OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 5 zł.

PIAST

Cena 5 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 25 Kraków, 23 czerwca 1946 Rok XXXIII.

Jedność Ruchu Ludowego

Uwagi o wystąpieniu grupy „Nowego Wyzwolenia"

Ogromadzonych pod sztandarami PSL chłopów poczęstowano na Święto Ludowe dwoma odezwami. Jedną wydał NKW SL, wzywając chłopów do opuszczenia szeregów PSL i do masowego udziału w święcie ludowym, organizowanym przez SL, Samopomoc Chłopską, przy udziale Związków Zawodowych i innych partyj.

Jaki był skutek tej odezwy, wiadomo powszechnie. Chłopi nasi nie tylko nie przeszli do SL, ale w dniu Święta Ludowego pozostali w domu, zgodnie z poleceniem władz Stronnictwa.

„NOWE WYZWOLENIE"

Druga odezwa „do Członków i Sympatyków PSL" ukazała się w pierwszym numerze nowego „pisma ludowego społeczno - politycznego „Nowe Wyzwolenie", wydanego w sam raz na Święto Ludowe przez Chłopską Spółkę Wydawniczą „Wyzwolenie" w Warszawie pod redakcją Tadeusza Reka, bez wiedzy i zgody naczelnych władz Stronnictwa. Warto dodać, że i w tym piśmie wzywa się do uroczystego obchodzenia Święta Ludowego w całym kraju.

Nie rozminiemy się z prawdą, twierdząc, że autorami drugiej odezwy (podpisów pod nią brakuje w ogóle) i członkami owej „spółki wydawniczej" są autorzy poszczególnych artykułów w „Nowym Wyzwoleniu", zwłaszcza, że uważali za potrzebne przedstawić się szerokiej publiczności z wszystkimi godnościami partyjnymi. Mamy tu zatem przede wszystkim p. Tad. Reka, „członka NKW i zastępcę Naczelnego Sekretarza PSL", do niedawna stosunkowo redaktora eselowskiego „Dziennika Ludowego"; mamy Edwarda Bertolda, członka NKW PSL, b. ministra rolnictwa i reform rolnych w lubelskim Rządzie Tymczasowym, a obecnie dyrektora Państw. Banku Rolnego; inż. Bron. Drzewieckiego, członka Rady Nacz. PSL, dawniej prezesa klubu poselskiego SL; inż. Kaz. Iwanowskiego, członka Rady Nacz. PSL, wiceministra Lasów; Mich. Rękasa, członka Rady Nacz. i zastępcę członka NKW PSL oraz Romana Lutyńskiego, adwokata. Wszystko zatem działacze łódzko-warszawscy, którzy po śmierci Prezesa W. Witosa przyszli do PSL wraz z całą grupą wiceprezesa St. Bańczyka.

Co się tyczy samego „Nowego Wyzwolenia", to — gdyby nie pewne zdania w samej odezwie oraz tytuły partyjne piszących — pismo to nie różniłoby się w treści i w tonie niczym od przeciętnego pisma blokowo - czytelnikowskiego. W pierwszym numerze uderza zwłaszcza duże podobieństwo do krakowskiej „Jedności Ludowej", którą próbuje się podsuwać chłopom darmo i w dowolnych ilościach, nadając jej maskę ludowości i niezależności. O ile jednak „Jedność Ludowa" dotychczas nie próbowała jeszcze atakować ś. p. Prezesa Witosa, „Chienopiasta" i „Gazety Ludowej", to „Nowe Wyzwolenie" przypuszcza takie ataki już w pierwszym numerze.

SZUKAJĄ NOWYCH DRÓG

Ale wracajmy do programowej odezwy „Nowego Wyzwolenia"!

Autorzy jej, przedstawiając się jako „ludowcy, wiciarze i członkowie Batalionów Chłopskich, a dziś członkowie PSL", utrzymują, że są

> „głosem tych członków PSL, którzy są na wsi, lub wyszli ze wsi i z tą wsią są zrośnięci. Jesteśmy — powiadają — wyrazem linii przedwojennego Str. Ludowego, postępowego i radykalnego w swym programie i celach. Jesteśmy organem członków PSL, którzy nie mogą i nie chcą zrezygnować ze swych dążeń, nie mogą i nie chcą z nich ustąpić na rzecz ośrodków czy dążności prawicowych, które, nie mając swej własnej organizacji, usiłują przeniknąć także do naszego życia politycznego i wykrzywiać je".

Innymi słowy — zdaniem „sp. wyd. „Wyzwolenie" — PSL schodzi — zgodnie z twierdzeniami działaczy i publicystów zblokowanych — na manowce prawicowej reakcji, staje się przytułkiem dla endeków i eneszetowców. Wobec tego „wyzwoleńcy" nasi podnoszą „krzyk na alarm", twierdząc przy tym, że

> „jeżeli nie zawrócimy z drogi, na której znaleźliśmy się — częściowo ze złych podszeptów i złej woli, a częściowo siłą bezwładu i przypadku — dojdziemy nieuchronnie do wojny domowej. A to oznaczałoby tragedię przewyższającą wszystko„ cośmy jako naród podczas ostatnich lat wojny przeżyli i przecierpieli".

Jak można uniknąć tej tragedii, tego, niestety, autorzy odezwy „do członków i sympatyków PSL" nie podają. Nawet w artykule p. t. „W poszukiwaniu właściwych dróg", ob. Rek ogranicza się tylko do ewangelicznych wskazań w rodzaju tego, że

> „ta niechęć i ta złość muszą być z naszych serc i naszych dusz usunięte, jako pierwiastki szkodliwe, złe, zgubne. Niechaj chłop - ludowiec poda życzliwą dłoń robotnikowi a robotnik chłopu i niech jeden drugiego nie podejrzewa o nielojalność czy podstępne, ukryte cele. Wszelkie osobiste i partyjne uprzedzenia czy ambicje winny ulec gruntownej rewizji, a w następstwie tego, po dokładnym i uczciwym przemyśleniu sprawy — podporządkowaniu dobru ogólnemu, publicznemu, narodowemu... Zgoda, i jedność narodu — oto nasz cel i nasza droga. Polski nie stać na przedłużanie kłótni i waśni. Połowę tej energii, która się w naszym społeczeństwie marnuje, włóżmy w pracę twórczą, pozytywną, w pracę nad usprawnieniem aparatu państwowego, w pracę nad odbudową zniszczeń wojennych, a cudów dokażemy. I przekonamy się wtedy, jak prawdziwe i mądre jest stare przysłowie, mówiące o zgodzie, która buduje i o niezgodzie, która rujnuje".

NIE TĘDY DROGA!

Wszystko to jest bardzo wzniosłe, piękne i mądre, wszystko to też prasa PSL-owska wypisuje od początku pod adresem naszych przeciwników, wzywając ich do zaprzestania bezpłodnych walk i swarów, wyciągając do nich braterską dłoń do zgody. Jeśli jednak p. Rek i towarzysze zwracają się z tym apelem do PSL, a tak to musi zrozumieć każdy jeden, to jest tu coś bardzo nie w porządku. Boć przecież p. Rek i towarzysze z „Nowego Wyzwolenia", będąc tak idealnymi Polakami i demokratami, nie byliby przeszli do PSL z SL, które współpracuje na pełnym gazie z PPR, PPS i SD, gdyby stronnictwo nasze nie robiło nic innego, tylko rozbijało jedność narodową i współpracę chłopsko robotniczą. Skoro zaś do nas przeszli, to widocznie w przekonaniu, że tylko w naszej organizacji pracować będą mogli skutecznie nad realizacją swoich szczytnych ideałów.

(Dokończenie na str. 2)

STANISŁAW MŁODOŻENIEC

*
* *

A my?... To siła!... Chłopy, jak chłopy,
Bór niezmożony siekierą lat...
Gdy stać — stoimy piersi wąkopem,
Gotowi każdy odeprzeć gwałt.

O każdej wiośnie rosną korzenie
I coraz głębiej sięgają wgłąb —
Tak chłopska wierność, zaryta w ziemi,
Czeka na burzę, piorun i grom...

O każdej wiośnie rosną ramiona,
Furkot proporców na słońcu gra...
Jak gęstwą liści żywą, zieloną
Do góry rwie się triumfu znak.

Ziemia i naród — chłopskie wyznanie
Jedno za jedno — serdeczna nić.
Stać i warować u każdej z granic —
Odwiecznym borem w tej ziemi tkwić.

Ziemia i naród w ciągłej odnowie
O wiośnie strząsną fałszerską pieśń...
O którejś wiośnie buchnie odpowiedź,
O którejś wiośnie wybuchnie wieś...

Furkot proporców zagra zielenią,
Z krańca po kraniec ożyje bór...
Po chłopsku chłopy świat ten odmienią,
Że przyjdzie pora — najlepsza z pór...

(1944)

(Jedność Ruchu Ludowego)

(Ciąg dalszy ze str. 1,

Czyżby się zawiedli? Jeśli tak, to nie z naszej winy. Boć pod koniec ub. roku PSL zajmowało te same — co dzisiaj — pozycje; znajdowało się w takiej samej sytuacji w stosunku do Rządu i stronnictw rządzących; polityką jego kierowali ci sami — co obecnie — ludzie z tym, że później weszli do kierownictwa jeszcze działacze z SL, między innymi pp. Rek i Bertold. Jeśli tedy twierdzą teraz, że oni

> „są wyrazem linii przedwojennego Stronnictwa Ludowego... organem członków PSL, którzy nie chcą rezygnować ze swych dążeń i nie chcą z nich ustąpić na rzecz ośrodków czy dążności prawicowych“,

to jest zwyczajne sypanie piaskiem w oczy i trąci po prostu śmiesznością.

Autorzy omawianej odezwy wiedzą doskonale, jak i dlaczego doszło do takiego zaognienia stosunków w Polsce, że grozi to aż wojną domową. P. Rek pisał o tym w organach PSL, a p. Bertold mówił z trybuny KRN jako poseł PSL. Wiadomo im, że cała rzecz kręci się dookoła sprawy wyborów i że — bez zgody PSL na wejście do bloku wyborczego — żadne perswazje, kazania i biadolenia tu nie pomogą. Wiedzą, ale wstydzą się tego powiedzieć otwarcie, bo orientują się w poglądach na tę sprawę 99,999% członków i sympatyków PSL. Dlatego też ich potępienie dotychczasowej polityki Stronnictwa, nawoływania do zawrócenia z drogi, „na której — jak twierdzą — znaleźliśmy się częściowo ze złych podszeptów i złej woli, a częściowo siłą bezwładu i przypadku“, uznane być muszą za zwyczajną próbę, zmierzającą do rozbicia w interesie wrogów tegoż PSL.

Ten rozbijacki charakter imprezy Chł. Sp. Wyd. „Wyzwolenie“ przebija najjaskrawiej w samej nazwie tego interesu. „Wyzwolenie“ w swojej przeszłości posiada piękną kartę“ — stwierdzają autorzy odezwy — „pragniemy nawiązać do wielkich imion Witosów (tak! — uw. Redakcji), Thuguttów, Ratajów (też członek „Wyzwolenia“! — uwaga Red.), Nocznickich, Kosmowskich, Solarzów, Dziubińskich, Gralińskich, Kalinowskich, Babskich itd.“, a nawiązują, niestety, do smutnych tradycji i do imion Michałkiewiczów, Wronów, Hałków, Malinowskich, Rogów, Wałeronów, Langerów, Taborów itp., którzy spotkali się już z należytą oceną nie tylko ze strony chłopów-ludowców, gdy ci odwrócili się plecami do rozbijaczy, ale nawet ze strony p. Tad. Reka, który uwiecznił ich renegackie wyczyny w swoich pracach: „Ruch Ludowy w Polsce“ (Łódź 1946) i „Jedność Ruchu Ludowego“ (Warszawa 1946). Szkoda też, że — montując na nowo grupę „Wyzwolenia“ — nie przypomniał on sobie własnych słów, jak to zabrane do Ozonu przez grupę Malinowskiego, Roga i towarzyszy „pismo „Wyzwolenie“ wkrótce upadło z braku czytelników“.

ZBUNTOWANE ANIOŁY

Pretekst do wystąpienia grupy „Nowego Wyzwolenia“ dała, jak twierdzą jej członkowie, różnica zdań na Radzie Naczelnej PSL w dniach 26 i 27 maja. „Zbyt wiele i zbyt ważkich padło głosów krytycznych, aby można je było przemilczeć. Dlatego mówimy“. Nie dlatego jednak i nie dlatego, że — jak stwierdza odezwa — „na Radzie Naczelnej byliśmy w mniejszości“. W mniejszości bowiem znaleźli się nie tylko panowie z „Nowego Wyzwolenia“, było w niej więcej członków Rady Nacz. i wybranych przez nią członków Komisji wnioskowo-politycznej. Znalazł się w tej mniejszości także, a nawet w pierwszym rzędzie, piszący te słowa. Tylko, że żaden zdrowo myślący i odpowiedzialny za swe czyny działacz ludowy, nie ośmieliłby się twierdzić — wzorem autorów odezwy —

> „ale wiemy, że tak, jak my, czuje cała zdrowo myśląca i odpowiedzialna za swe czyny wieś, tak czuje każdy chłop. I dlatego nasze odwołanie się do świadomości, odpowiedzialności i sumienia wszystkich działaczy naszego PSL. Trzeźwość i rozsądek muszą zwyciężyć“.

Każdemu działaczowi wolno, a nawet wypada nawoływać do rozsądku i trzeźwości. Wielu działaczy PSL — z piszącym te słowa na czele — zrobiło też użytek z tego prawa. Żadnemu natomiast uczciwemu ludowcowi nie wolno — dlatego tylko, że znalazł się w mniejszości i to w mniejszości znikomej — odsądzać większość od „zdrowego myślenia“ i „odpowiedzialności za swe czyny“, ani też odcinać tę większość od wsi i chłopów, bądź też od linii przedwojennego Str. Ludowego. Wszak Rada Naczelna PSL składa się nie z żadnych samozwańców czy nominatów, lecz z chłopów i działaczy chłopskich, wybranych przez nasz chłopski Sejm — Kongres.

W świetle tym owo odsądzanie większości Rady Naczelnej PSL od rozumu, czci i wiary przez część (tak!) drobnej mniejszości uznane być musi za grubą nieprzyzwoitość. Jest także grubym zakłamaniem, gdyż każdemu, kto orientuje się choć trochę w nastrojach wsi i chłopów z PSL, wiadomo, że ta wieś i ci chłopi czują całkiem inaczej niż panowie (tak!) z grupy „Nowego Wyzwolenia“ i że żaden z tychże chłopów nie odpowie 30 czerwca „tak“ na wszystkie 3 pytania, jak to zalecają — wbrew uchwale Rady Naczelnej — jej członkowie ze wspomnianej grupy. Nie dlatego, żeby chłopi chcieli wspierać NSZ, WIN czy ROAK i nie gwoli składania ofiary na rzecz Raczkiewiczów, Sosnkowskich i Andersów, ale dlatego, że: 1) są karnymi członkami PSL, a 2), że w uchwale Rady Naczelnej widzą nie tylko polityczną demonstrację, ale i środek walki o realizację naszego programu.

Swoją ideologię i swój program realizować będziemy nadal wbrew wysiłkom naszych przeciwników tak z prawicy, jak i z lewicy. Fakt, że członkowie grupy „Nowego Wyzwolenia“ oskarżają PSL o chęć walki, z lewicą i o prawicowe nastawienie, stanowi najlepszy dowód ich zakłamania. Wiadomo bowiem wszystkim, że celem PSL nie jest bynajmniej walka z partiami robotniczymi, i że PSL nie walczy z prawicą dlatego, żeby jej sprzyjało, ale dlatego, że walczyć z nią czynnie moglibyśmy tylko w bloku, wtedy bowiem dopiero dostalibyśmy w ręce broń i inne środki walki.

TO WSZYSTKO JUŻ BYŁO

Co najbardziej mierzi w imprezie „Nowego Wyzwolenia“, to fakt, że zaaranżowano ją „w czasie trudnym i brzemiennym w następstwa“ dla Polski i PSL, gwałcąc przy tym podstawową zasadę demokracji — poszanowanie dla woli większości. „Nie chcemy narzucać naszego zdania“ — piszą w jednym miejscu autorzy odezwy, by na drugim twierdzić „głośno, jawnie, publicznie... że każdy chłop w dniu głosowania odpowie na wszystkie pytania trzykrotnie — tak“, wbrew uchwale ogromnej większości Rady Naczelnej.

Dla ludzi, którzy uznali się za elitę Ruchu Ludowego z własnej nominacji, którzy demokrację rozumią po swojemu, którzy w najcięższych chwilach próbują robić „rozłamy“ w Stronnictwie, do którego przyszli dobrowolnie po opuszczeniu innego, dla takich ludzi nie ma dziś miejsca w naszych szeregach. Zarówno jednak nasi przeciwnicy z partyj zblokowanych, jak także panowie z „Nowego Wyzwolenia“ łudzą się mocno, licząc na to, że akcja ta zaszkodzi PSL. „Nie ma złego, co by nie wyszło na dobre“. Utwierdzają nas w tym przekonaniu własne słowa ob. Reka, który takimi uwagami kończy omawianie w swej broszurze o „Jedności Ruchu Ludowego“ podejmowanych z różnych stron prób rozłamania naszego Stronnictwa:

> „Przed wojną ze strony kół sanacyjnych, a obecnie różnych innych, spotkać można niekiedy twierdzenie, że Str. Ludowe po tych kilku próbach rozbicia i po odejściu kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu działaczy stało się właściwie dawnym stronnictwem „Piasta“... Jest to nieścisłością i oczywistą nieprawdą, obliczoną na nieświadomość lub złą wolę. Przede wszystkim należałoby dodać, że ze Str. Ludowego odeszło nie tylko kilku czy kilkunastu członków byłego Wyzwolenia, czy byłego Str. Chłopskiego, ale również i byłego Piasta... A powtóre wydaje się, że nikt trzeźwy i rozsądny nie zechciałby twierdzić, albo uwierzyć, że Malinowski, Woźnicki i jeszcze kilku, to — Wyzwolenie, albo że dr Wrona i Kulisiewicz, Waleron to —

(Dokończenie na str. 3)

JAK BĘDĄ GŁOSOWAĆ
członkowie i sympatycy PSL

Kartka do GŁOSOWANIA LUDOWEGO

a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu?	Nie
b) czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej"	Tak
c) czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej?	Tak

POUCZENIE DLA GŁOSUJĄCEGO

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź: „tak“ lub „nie“. Zamiast wyrazu „tak“ możesz postawić krzyżyk. Zamiast wyrazu „nie“ możesz postawić kreskę. Kartę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu Komisji.

(miejsce pieczęci).

Nie wypełnione odpowiedzi będą uznane za potwierdzenie pytania

(Jedność Ruchu Ludowego)

(Dokończenie ze str. 2)

Str. Chłopskie, podobnie jak Bojko, Potoczek, Michałkiewicz, Jura i inni nie stanowili — Piasta.

Każdy z nich posiadał niewątpliwie pewne znaczenie — większe lub mniejsze — ale na tle określonej rzeczywistości i dopóty jedynie, dopóki pozostawał na stanowisku powierzonym mu przez ogół.

Z chwilą znalezienia się poza szeregami Stronnictwa, wszyscy oni pod względem politycznym przestali być tym, czym byli. Podobnie stało się wcześniej z takimi niewątpliwie wybitnymi w swoim czasie postaciami w Ruchu Ludowym, jak — Jan Stapiński i Jakub Bojko. Co dobrego zrobili, my wiemy dziś i przyszłe pokolenia wiedzieć będą także. Ale gdy odeszli, a w dodatku poszli na usługi wroga... od tej chwili zaczęli spełniać robotę szkodliwą, złą, potępienia godną... Tak też a nie inaczej jest z wszystkimi, którzy ostatecznie zdecydowali się wejść na drogę Stapińskich, Bojków, Malinowskich. Dawny ich kapitał publiczny został zablokowany, a nowy — jeżeli pragnęli go mieć — musieliby dopiero od początku, od drobnych groszy i złotówek — składać i tworzyć...

W rezultacie należy stwierdzić, że do wybuchu wojny cały polityczny Ruch Ludowy skoncentrowany był wyłącznie w Stronnictwie Ludowym. Wszystko inne, co rościło sobie pretensje do tego tytułu, stanowiło jedynie albo obce przybudówki, albo też przemijające konjunkturalne odpryski, które zazwyczaj zjawiały się z hukiem i trzaskiem, ale wkrótce bezgłośnie i niesławnie znikały, pogrążając się szybko i dokładnie w ludzkiej niepamięci".

Udowodnił także Rek w tejże pracy zarówno to, że

„ugrupowaniem, które stanowi pod względem organizacyjnym i ideowym dalszy naturalny ciąg dawnego Wyzwolenia, Piasta i Str. Chłopskiego, jak również potem od 1931 r. Str. Ludowego, a z okresu okupacji Ruchu Ludowego — jest PSL",

jak także i to, że

„w chłopskim Ruchu Ludowym mogą być różne łożyska, różne prądy i wiry, ale w zasadzie swojej i w istocie jest on jeden, jako całość organiczna, jako więź ideologiczna".

„Wrogom zawsze zależało na rozbijaniu jedności. Dlaczego, nie trzeba dowodzić. Posługiwano się często jednostkami mniej wyrobionymi, mniej odpornymi, czy bardziej ambitnymi. Zwłaszcza ambicja — wygórowana, niezdrowa — wyrządziła dużo ciężkich szkód... One to były w głównej mierze narzędziem czynników obcych, wrogich Ruchowi. Wiemy dokładnie, że do ugrupowań chłopskich (i nie tylko chłopskich) przysyłani byli specjalni ludzie (wtyczki), stojący na usługach czynników z poza Ruchu i spełniający obce polecenia. To był jeden z najważniejszych i najczęściej używanych sposobów rozsadzania od wewnątrz...

JEDNOŚĆ PIERWSZYM PRZYKAZANIEM

Ryzykujemy twierdzenie — pisze dalej Rek — że Ruch Ludowy u nas skazany jest na wielkość lub nicość.. Czymś pośrednim, niezdecydowanym, chwiejnym, uległym, ani zimnym, ani gorącym — nie utrzymałby się i nie będzie...

Ruch Ludowy jest jeden. Osiągnięcie jedności nie przyszło ani szybko ani łatwo. Ale też po licznych i ciężkich doświadczeniach upowszechniło się głębokie przekonanie, oparte właśnie na uczuciu i rozsądku, że jednym z podstawowych warunków należytego rozwoju nie tylko wsi, ale i państwa naszego, jest — JEDNOŚĆ RUCHU LUDOWEGO, wolnego i w pełni niezależnego, o jasnym programie i wyraźnym obliczu ideowym, szczerze i głęboko demokratycznym. Jedność Ruchu, któryby równocześnie pozostawał w ścisłym, stałym porozumieniu z demokratycznymi ugrupowaniami robotniczymi i pracowniczymi w pracy i walce o ugruntowanie Polski Ludowej".

Pod tymi wywodami p. Reka podpiszemy się wszyscy, obiema rękami, wszyscy też musimy żałować, że taki znawca demokracji i przeszłości Ruchu Ludowego sprzeniewierzył się i jednej i drugiemu.

KAROL BUCZEK

Jednomyślna uchwała

Czterej rozbijacze wykluczeni z PSL

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL postanowił jednomyślną uchwałą powziętą dnia 14 czerwca br. wykluczyć ze Stronnictwa pp. Reka Tadeusza, Bertolda Edwarda, Drzewieckiego Bronisława i Iwanowskiego Kazimierza za świadome działanie na szkodę PSL przez

łamanie dyscypliny partyjnej i nieposłuszeństwo władzom naczelnym;

przeciwstawianie się obowiązującym uchwałom Rady Naczelnej PSL i wzywanie innych członków do łamania uchwał;

rozsiewanie fałszywych wiadomości o linii Stronnictwa na łamach pisma „Nowe Wyzwolenie", na którego wydawanie, po uzyskaniu od władz państwowych koncesji, nie uzyskali zezwolenia od władz PSL;

za próby siania dywersji w szeregach Stronnictwa.

* * *

Naczelne władze Polskiego Stronnictwa Ludowego zlikwidowały energicznie próbę rozbijacką, jaką podjęli czterej działacze, którzy złamali dyscyplinę organizacyjną i w momencie ciężkiej walki, prowadzonej przez Stronnictwo, weszli na drogę rozbijackiej samowoli.

Jednomyślną uchwałą, powziętą w dniu 14. VI. b. r. Naczelny Komitet Wykonawczy PSL wykluczył ze stronnictwa wszystkich czterech rozbijaczy. Jednomyślno uchwały była całkowita, w krótkiej dyskusji nie było ani jednej nuty wątpliwości lub wahania. Decyzja NKW była konieczna, albowiem rozbijacze usiłowali do ostatniej chwili zachować pozory, że uważają się nadal za członków Stronnictwa, próbowali rozpocząć scholastyczne spory i dowodzić zuchwale, iż „akcję" swoją podjęli w ramach organizacji partyjnej.

Uchwała Naczelnego Komitetu Wykonawczego przekreśliła te podstępne wykręty i wybiegi rozbijackie.

Polskie Stronnictwo Ludowe, uwolnione od niepotrzebnych elementów, pomaszeruje dalej drogą swojego przeznaczenia.

Wykluczenie rozbijaczy oczyściło atmosferę w Stronnictwie i zwarło walczące szeregi. Chłopi skupieni pod sztandarami PSL przyjmą z uczuciem ulgi i zadowolenia nowinę, że próby rozbijackie nie znalazły pobłażania.

Wiara, że jutro jest nasze, okrzepnie w masach ludu polskiego.

Niech żyje PSL!

O Święcie Ludowym na kopcu Kościuszki w Krakowie

i kopcu M. Pyrza w Racławicach!

Na Zielone Święta wieś i chłopi stali się modnym tematem dla naszej prasy blokowej.

„Robotnik" w N-rze 160 z 12 bm. szumnie zatytułowanym „Spontaniczne manifestacje w całym kraju", pisze między innymi:

„W Krakowie, podobnie jak i w całym województwie Święto Ludowe miało charakter niezwykle uroczysty. W Krakowie przemawiał gen. Świetlik i tow. min. Stańczyk. W uroczystościach na Kopcu Kościuszki wziął udział min. dr Putek"

Co słowo, to bzdura, bo.

1) *W Krakowie Święta Ludowego w ogóle nie było,*

2) gen. Świetlik i min. Stańczyk przemawiali — ale w Racławicach,

3) Kopiec Kościuszki w Krakowie, otoczony, jak wiadomo, po-austriackimi fortyfikacjami nie nadaje się w ogóle do urządzania przy nim obchodów, zresztą obecnie jest zamknięty dla publiczności z powodu prac konserwacyjnych,

4) dr Putek wystąpił na Święcie Ludowym w Wadowicach.

Szkoda jeszcze, że autor nie puścił cugli swej fantazji, opisując np. że prezes Janusz w sukmanie na białym koniu prowadził defiladę Krakusów pod Kopcem Kościuszki.

Nie jest dobrze, gdy organ naczelny PPS nie wie, gdzie wystąpił przedstawiciel jego partii — min. Stańczyk. Ale jeszcze gorzej, gdy organ naczelny Stronnictwa Ludowego (!) nie zna historii Nowosielec. Bo oto „Dziennik Ludowy" pisze:

„Nowosielce mają swą tradycję, co więcej, mają swą historię, która niezapomniana z czasów walk z hordami tatarskimi z XVII wieku, przeniosła się do dziś jako symbol męstwa i walki chłopa polskiego w obronie swej Ojczyzny i wolności".

Gdyby ten „ludowiec" pamiętał chłopską manifestację w Nowosielcach w r. 1936 — na pewno by wiedział, że tradycja walk chłopów nowosielskich z Tatarami dotyczy wieku XVII, ściśle roku 1624.

Wszystkich jednak pobił w swej ignorancji „specjalny wysłannik" „Dziennika Polskiego" z Krakowa. „Odkrył on bowiem w Racławicach Kopiec... Michała Pyrza, pomieszał Nowosielce z Racławicami, pisząc w „Dzienniku Polskim" z 11 bm. i „Echu Krakowa" z 12 bm. w ten sposób:

„Na placu pod górą, na której wznosi się kopiec bohatera-chłopa Michała Pyrza, wysiadamy z samochodów...".

Jednym słowem — tańcowała ryba z rakiem...

UWAGA LUDOWCY KRAKOWSCY!

W sobotę, 22 czerwca 1946 roku, o godz. 18 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Radziwiłłowskiej 23 zebranie Koła Kraków — Śródmieście z referatem: „Rada Naczelna PSL wobec sytuacji politycznej".

Pogrzeb śp. Marszałka Rataja

23. VI. b. r.

Pogrzeb doczesnych szczątków śp marsz. Rataja odbędzie się na koszt Państwa 23 czerwca w Palmirach. Uroczystość żałobną organizuje NKW. PSL.

Zbiórka delegacyj wyjeżdżających na pogrzeb: dla wojew. krakowskiego — w Krakowie dnia 22 czerwca br. o godz. 12; dla wojew. rzeszowskiego dnia 22 czerwca w Przeworsku.

W ostatnim nr. „Piasta" na skutek nieporozumienia podano błędną datę pogrzebu (29-go [illegible]

Wiejskie dziecińce letnie

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do uruchomienia z dniem 1 maja br. wiejskich dziecińców letnich.

Ogółem zaprojektowano uruchomienie w r. b. 2,800 dziecińców, które będą czynne do końca września.

Manifestacje świąteczne i płynąca z nich nauka

Relacje o manifestacjach świątecznych, urządzanych przez SL przy gorącym poparciu i wydatnej pomocy PPR i PPS, nadeszły do Warszawy już niemal ze wszystkich ziem Polski. Dają one szeroką i mocną platformę do rzetelnej i uczciwej oceny politycznego stanowiska chłopów i tych nastrojów, które na wsi naszej dominują.

Nie chcemy używać wyrażeń jaskrawych na określenie prawdy, której świadkiem bezpośrednim i naocznym była w Zielone Święta Warszawa i kraj cały, byli obserwatorzy zagraniczni, dziennikarze wielu krajów i narodowości. Patrzyli na parady i manifestacje ludzie różnych przekonań i światopoglądów, nastawień i sympatii. Wszyscy uzbrojeni w poczucie obiektywizmu, który w polityce i w życiu odgrywa rolę niezawodnej busoli, zgodni i solidarni są w ocenie, której nazwa brzmi prosto i krótko, a wyraża się w słowie: niepowodzenie.

Przygotowania do manifestacji i obchodów Święta Ludowego były wszechstronne. Brały w nich udział wszystkie „zjednoczone partie polityczne", jak blok partyjny w Polsce nazwany został przez p. wicepremiera Gomułkę podczas uroczystości na Psim Polu. Agitacja lotnicza i samochodowa dotarła łatwo do odległych wsi i miasteczek, całe worki z odezwami i ulotkami spadały z samolotów na pola i wzywały chłopów na manifestacje. Działały ogniwa i placówki terenowe czterech partii politycznych, było dużo afiszów i nalepek, były obietnice bezpłatnego kina, zabaw, uciech i widowisk. Była gwarancja bezpłatnej jazdy samochodami.

Wszystko na nic. Postawa chłopów z P. S. L. okazała się stanowcza i obojętna, pozostali oni w domu. W myśl wezwania Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dla PSL jest no najpiękniejsze świadectwo słuszności jego polityki. Jest to dowód niezbity i oczywisty, że pomiędzy Polskim Stronnictwem Ludowym a jego chłopami istnieje potężny związek, oparty na wierze, zaufaniu, dyscyplinie, związek płynący z uczucia i rozumu. Serca chłopów z PSL są twierdzą. Dostęp do niej jest bardzo trudny, tym trudniejszy, im bardziej gwałtownie, bezpardonowo i namiętnie zwalczana jest organizacja polityczna, którą chłopi z PSL w ogromnej większości uznali za swoje przedstawicielstwo i przy której wiernie stoją, a mianowicie Polskie Stronnictwo Ludowe.

Rozeznanie tej prawdy nakłada na PSL szczególne obowiązki i ciężary. Polskie Stronnictwo Ludowe musi prowadzić taką politykę, ażeby nie zawieść pozyskanego i oddanego sobie zaufania. Zawód byłyby tu czymś bezprzykładnym, musiałby nosić znamiona głębokiego kryzysu i prawdziwej katastrofy w dziedzinie politycznej wiary i uczciwości.

Stąd płynie wielka odpowiedzialność kierownictwa PSL, nosząca w obecnych czasach wszystkie znamiona odpowiedzialności historycznej.

Przeciwnicy nasi, owe zblokowane, czy też jak woli p. wicepremier Gomułka, „zjednoczone" partie polityczne powinny wyciągnąć z przebiegu Święta Ludowego właśnie wnioski. Zacietrzewienie jest złym doradcą w życiu codziennym i publicznym. Podobnie, jak gniew.

Polskie Stronnictwo Ludowe jest realną siłą polityczną. Może się to komuś podobać lub nie, ale moc ta, tak bardzo żywotna nie może być pominięta w pracy i zmaganiach nad budową nowej Polski. A zaś ci, którzy weszli na drogę „łamania" PSL, chodzą po manowcach ryzykownych i szkodliwych.

* * *

Przywódcy zblokowanych partii politycznych wiedzą tak dobrze, jak my, jakie były liczby uczestników i jaki był przebieg wielu manifestacji Święta Ludowego.

Takie np. Nowosielce. Albo Łowicz lub Radom i wiele innych powiatów w różnych województwach. Pisma blokowe usiłują nadrabiać cyframi.

Nic dziwnego, że w Nowosielcach przywódca SL i ZSCh. p. Janusz był, jak dowodzi nasz korespondent, przygnębiony, moralnie zdruzgotany, chociaż zazwyczaj lubi i umie obnosić oblicze pogodne, promieniejące i triumfujące. Podobnie „najwyraźniej źle" czuł się wybitny aktywista PPR, p. Zambrowski. A przemówienia? Te były często pełne nienawiści do PSL. P. Janusz mówił np. o „londyńczykach z pełnymi kieszeniami funtów i dolarów, a kto inny (p. Zambrowski) opowiadał o „zbrodniczej perwersji PSL, które nawołuje do wypowiedzenia się za senatem".

Przemówienie, jakie w Nowosielcach wygłosił premier Osóbka-Morawski, nie wolne było od oskarżeń od adresem PSL. Przedstawiwszy rozliczne zdarzenia ostatnich czasów, mówił p. premier:

Tego wszystkiego nie chcą widzieć niektórzy przywódcy PSL; miast razem z nami budować nową potężną, chłopsko-robotniczą Polskę, uprawiają jałową opozycję i chcą do niej wciągnąć naiwnych i nie uświadomionych politycznie chłopów. Ale i na tym odcinku zaszły ostatnio korzystne zmiany. Szczerzy ludowcy z PSL zawracają z drogi jałowej opozycji.

Przed prona tygodnami zaobserwowaliśmy dość pokaźną grupę działaczy ludowych z b. „Piasta", zgrupowanych koło pisma „Jedność Ludowa", którzy buntują się przeciwko szkodliwej polityce opozycji p. Mikołajczyka i szukają porozumienia z blokiem demokratycznym i Rządem. A ostatnio nowa poważna grupa działaczy z PSL wydała pismo p. t. „Nowe Wyzwolenie", w którym odcina się wyraźnie, a nawet niedwuznacznie potępia szkodliwą politykę większości kierownictwa PSL.

Wiadomo nam również, że w pozostałej części PSL również nie ma jednolitego stanowiska w najważniejszych sprawach społecznych i państwowych. Do tych wszystkich członków, PSL, którzy zrozumieli błędność postępowania p. Mikołajczyka wyciągamy bratnią dłoń.

Są to rachuby na malkontentów w wielkim ruchu politycznym, jakim jest PSL.

(„Gazeta Ludowa" Nr. 160 z dnia 13. VI. br.)

Uroczystość PSL

W drugi dzień Zielonych Świąt przeżyła Igołomja w pow. miechowskim piękną uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru gminnego PSL. Nastrój wspaniały, entuzjazm i zdecydowana postawa chłopów i młodzieży. Wieś ubrana w zielone chorągiewki, trasa pochodu wysłana tatarakiem; przed kościelną drogą brama z zieleni; w parku majątku, trybuna urządzona estetycznie: na kilimie portret Witosa i Kościuszki.

Drogami, miedzami, ciągną ludzie do Igołomi. Przybyli ze sztandarami i z orkiestrami, chłopy od Brzeska, gm. Gruszów.

W karnych szeregach wystąpiły Koła PSL, młodzież wiciowa i sekcje kobiet. Przybyło 17 sztandarów zielonych. Młodzież kwestuje na oświatę — to jej dzień zbiórkowy.

Zgromadzeni w liczbie 4-ch tysięcy idą pochodem na nabożeństwo, organizacyjnie i karnie. Straż ludowa utrzymuje porządek.

Po nabożeństwie pochód udał się do parku dworskiego, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia. Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska", po czym prezes gminnego Zarządu PSL zagaja zgromadzenie, że z własnej chłopskiej woli ufundowaliśmy sobie sztandar, symbol naszej pracy i walki. Młodzież szkolna popisuje się krakowiakiem, po czym na trybunie zajmują miejsca przedstawiciele PSL z okręgu z powiatu, delegaci starostwa, oraz chrzestni sztandarowi, którzy pierwsi wbijają pamiątkowe gwoździe w drzewce sztandarowe.

Następnie przemawia delegat Okręgowego Zarządu PSL, prof. Marcinkowski. Mówca analizuje 50-letnią pracę PSL dla Polski i Jej ludu i w mocnych słowach rozprawia się z obecną rzeczywistością. Zgromadzeni oklaskują każde mocniejsze zdanie. Gdy mówca wspomniał nazwisko prezesa Mikołajczyka, zebrani spontanicznie i żywiołowo wznieśli niemilknący okrzyk — niech żyje!!! A przecież prasa zblokowana odsądziła go od czci i wiary i ogłosiła na Racławicką uroczystość jego podzwonne. A tu te prosie od pługa chłopy myślą co innego.

Pod koniec przemówienia mówca imieniem Okręgu wręczył sztandar w ręce prezesa Pow. Zarządu PSL Mirka Stanisława ze słowami... ażeby tak jak dotąd powiat miechowski stał wiernie pod sztandarami PSL. Z kolei prezes Mirek wręczył sztandar prezesowi gminnemu, a następnie sztandar otrzymał chorąży, który przyrzekł, że z rąk nie odda sztandaru, chyba razem z życiem.

W dalszym ciągu wygłosili przemówienia prezes Pow. Zarządu Mirek Stan., Gajoch J., prezes Pow. Zarządu PSL w Krakowie, przybyły jako sąsiad „z za miedzy", oraz „zawiślak" z bocheńskiego, p. Książek. Młodzież wiciowa urozmaiciła śpiewami i deklamacjami przebieg uroczystości. Po odebraniu przyrzeczenia od zgromadzonych, że nigdy nie zdradzą swych zielonych sztandarów i bez względu na przeszkody, pójdą w szeregach PSL ku zbudowaniu Polski Sprawiedliwej, Ludowej, uchwalono szereg rezolucyj.

Nie mogli wziąć udziału w tej miłej, a tak wymownej lokalnej uroczystości członkowie PSL: Mróz Władysław, Gas Jan, Chromniak Andrzej, Kobara Aleksander, Więcławek Jan, Bonenberg, Król Jan, Twardowski Jan, gdyż nie żyją. Zamordowani zostali przez bandytów. Nie byli też Kopeć Marcin, postrzelony przez bandę, stracił nogę i leży w szpitalu; Bełek Fr., instr. pow. PSL, postrzelony, leży w szpitalu, utraciwszy nogę.

Z uroczystości wracali uczestnicy, niosąc pozostałym otuchę i wiarę. Pieszo i furami czy rowerami. Nikt nie korzystał z pociągów czy samochodów. Nie było wielkich plakatów, ani szumnie rozrzucanych ulotek, ot, tak sobie chłopi uradzili, żeby poświęcić sztandar Igołomskiej gminy, a członkowie okolicznych gromad i gmin wzięli udział. Ściągnęła ich jedna myśl, ażeby zadokumentować swoje stanowisko wbrew zakłamaniu jakie usiłuje się szerzyć.

Szymon Grządziel

Do wszystkich udziałowców

Lud. Tow. Wydawn. „PIAST" Spółdz. z o. o. w Krakowie

W związku z uporządkowaniem rejestru członków prosimy wszystkich przedwojennych udziałowców o zapodanie nam obecnego miejsca pobytu, a to celem doręczenia nowych deklaracji członkowskich.

Zarząd.

Do naszych Czytelników

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w ciągu miesiąca czerwca należy odnowić prenumeratę na dalszy okres kwartalny lub półroczny według nowych cen, zamieszczonych w dzisiejszym numerze.

Wszystkich Czytelników i sprzedawców prosimy o wnoszenie reklamacji — w razie nie otrzymania przesyłki „Piasta" przez miejscowy urząd pocztowy — do Administracji „Piasta" za pomocą nieopłaconej kartki pocztowej. W miejsce znaczka pocztowego należy wpisać: „Reklamacja Gazetowa".

TAK i NIE

Jak zwolennicy PSL winni głosować 30-go czerwca?

Odpowiedź na powyższe pytanie dała już przytoczona w poprzednim numerze „Piasta" uchwała Rady Naczelnej PSL z 27 maja br. Wyłuszczono tam również motywy, które skłoniły nas do zajęcia takiego a nie innego stanowiska wobec poszczególnych pytań referendum, a w szczególności dlaczego odpowiadamy **„nie"** na pytanie pierwsze („czy jesteś za zniesieniem Senatu?"), a **„tak"** na pytanie drugie i trzecie.

ZAGADNIENIE SENATU

Decyzja ta wymaga pewnych wyjaśnień, albowiem Ruch Ludowy był do instytucji Senatu ustosunkowany zawsze niechętnie, a trudno zaprzeczyć, że Senat w tej konstrukcji, jaką nadaje mu Konstytucja Marcowa z r. 1921, a więc pochodzący z wyborów powszechnych i różniący się od Sejmu tylko liczbą senatorów oraz inną granicą wieku wybieranych i wyborców, a pozbawiony nawet prawa inicjatywy ustawodawczej (występowania z projektami nowych ustaw) nie zasługuje na to, by należało kruszyć kopie w jego obronie. Zarówno też w pierwszym programie zjednoczonego Stronnictwa z r. 1935, jak i w nowym programie PSL, uchwalonym przez Kongres styczniowy, instytucja Senatu — jako takiego — nie jest przewidziana. Zgodnie z potrzebami nowoczesnego państwa wstawiono w miejsce Senatu — Naczelną Izbę Gospodarczą, jako reprezentację życia gospodarczego i samorządu wszelkich typów, wyposażoną — na równi z Sejmem i Rządem — w prawo inicjatywy ustawodawczej.

Jeśli mimo to Rada Naczelna PSL zdecydowała się stanąć w obronie Senatu, to oddziałały tutaj względy politycznej natury, które ze sprawą Senatu nie wiele, albo zgoła nic nie mają wspólnego. Chodziło bowiem w pierwszym rzędzie a zadokumentowanie, że PSL, stojąc twardo na gruncie przepisów Konstytucji Marcowej, która obowiązuje w Polsce w myśl Manifestu PKWN-u z 22 lipca 1944, przeciwstawia się zdecydowanie wszelkim poczynaniom, nie pozostającym w zgodzie z tą Konstytucją. Nie tylko zatem zniesieniu Senatu, ale wszystkim w ogóle zmianom i przekroczeniom Konstytucji Marcowej, uznanej za demokratyczną nie tylko przez Ruch Ludowy, ale także przez stronnictwa zblokowane.

W WALCE O PRAWORZĄDNOŚĆ

Zdajemy sobie sprawę ze wszystkich niedostatków tej konstytucji i byliśmy pierwszymi, którzy domagali się poprawienia niektórych jej przepisów, skoro jednak PKWN przywrócił jej moc obowiązującą i skoro nie została zmieniona na drodze prawem przepisanej, to — naszym zdaniem — **powinna również obowiązywać w praktyce codziennego życia.** Ponieważ prawo jest podwaliną każdego państwa, zatem my, PSL-owcy, chcemy Polski praworządnej.

W tym stanie rzeczy, odpowiadając — zgodnie z programem PSL — „tak" na wszystkie trzy pytania referendum, musielibyśmy zdradzić naszą ideologię. Podstawą jej bowiem jest demokracja, a fundamentem każdego ustroju demokratycznego jest bezwzględne poszanowanie obowiązujących ustaw, najważniejszą zaś ustawą jest w każdym państwie właśnie konstytucja. My, ludowcy, podporządkujemy się każdej ustawie, która będzie zgodna z Konstytucją i każdej konstytucji, która zostanie uchwalona przez reprezentację Narodu-Suwerena, wyłonioną w wolnych, czystych i demokratycznych wyborach. Natomiast innego ładu prawnego, bez względu na to przez ile partyj i organizacyj społecznych będzie firmowany i jak się będzie nazywał, za demokratyczny nie uznamy nigdy. **W tym punkcie nie pójdziemy na żadne kompromisy, nie skłoni nas do nich nic.**

REFERENDUM ŚRODKIEM WALKI POLITYCZNEJ

W sprawie referendum ludowego staliśmy zawsze na stanowisku, że nie może ono zastąpić wyborów, a może tylko rozstrzygnąć pewne sporne kwestie ustrojowej natury, na przykład jedno — czy dwuizbowości przyszłego parlamentu polskiego.

Naszym zdaniem referendum w sprawie Senatu najlepiej by było przeprowadzić równocześnie z wyborami do Sejmu. Wtedy na pytanie: „czy chcesz zniesienia Senatu", odpowiedzielibyśmy zapewne „tak".

Z chwilą jednak, gdy z referendum zrobiło się osobne „głosowanie ludowe" i gdy z wypowiedzi czynników miarodajnych wynika, że zamierza się wyciągać z tego głosowania wnioski natury politycznej, Rada Naczelna PSL zadecydowała zaprotestować przeciw polityce wewnętrznej Rządu. Zaleca zatem wszystkim, którzy solidaryzują się z programem i taktyką naszego Stronnictwa, a nie solidaryzują się ani ze stronnictwami bloku, ani z obozem sanacyjno-faszystowskim, odpowiedzieć na pierwsze pytanie **„nie"**, a na drugie i trzecie **„tak"**.

Dlaczego protestujemy przeciw polityce szeregu resortów rządowych, tego ani powtarzać, ani wyjaśniać na świeżo chyba nie potrzeba. Radzie Naczelnej bowiem nie podoba się w tej polityce to samo co i wszystkim naszym członkom i zwolennikom. Zdawano sobie przy tym sprawę, że walka, którą PSL podejmuje, zalecając odpowiedź „nie" na pierwsze pytanie (stronnictwa zblokowane zalecają odpowiadać na wszystkie 3 pytania „tak"), będzie trudna — jeśli nie niemożliwa do wygrania.

Niemniej przeto postanowiono tę walkę podjąć — nie, jak to twierdzi prasa blokowa, gwoli rozbijania jedności ludowej czy chłopsko - robotniczej, lecz dlatego, by umożliwić społeczeństwu zamanifestowanie swej solidarności z postawą i polityką PSL.

NASZE SZANSE

Przedsięwzięcie to jest dla Stronnictwa, jak to już wspomnieliśmy, bardzo ryzykowne. Nie tylko ze względu na brak przedstawicieli PSL w wielu komisjach, zwłaszcza okręgowych i centralnej, i nie tylko ze względu na to, że — w porównaniu do partyj zblokowanych — ma ono nader ograniczone możliwości przeprowadzenia akcji propagandowej, ale także ze względu na panujące w społeczeństwie nastroje.

Gdy chodzi o stosunek do „głosowania ludowego", to społeczeństwo nasze dzieli się na dwa duże obozy. Pewna część wybiera się 30 czerwca do urn, a druga nie, uważając referendum za rzecz nieistotną lub nie potrzebną. Dla PSL byłoby ze wszech miar najwygodniej nie angażować się w tę imprezę, zostawić swoim członkom i sympatykom wolną rękę, albo też wezwać do wstrzymania się od udziału w referendum.

Nie będziemy tutaj uzasadniać szeroko i długo, dlaczego Rada Naczelna wybrała drogę bez porównania trudniejszą i ryzykowniejszą, a — jak twierdzą niektórzy — skazaną już z góry na niepowodzenie. Powodem najważniejszym była bez wątpienia chęć wskazania Narodowi politycznej linii postępowania. Skoro bowiem zarządzono już przeprowadzenie referendum, chcąc uzyskać opinię Narodu co do pewnych spraw, skoro twierdzi się, że odpowiedź 3 razy „tak" będzie równoznaczna z votum zaufania dla polityki stronnictw zblokowanych, to Naród nie powinien żadną miarą uchylać się od wyrażenia swej opinii. Żadnemu demokratycznie nastawionemu obywatelowi polskiemu nie wolno w tych przełomowych dla naszej Ojczyzny czasach chować się w skorupie obojętności czy bezpłodnej negacji, gdy „głosowanie ludowe" daje mu sposobność do wpływania na bieg rzeczy w państwie. Bo, że referendum — niezależnie od oficjalnych wyników — będzie miało pewien, może nawet poważny wpływ na bieg dalszy wypadków, to zdaje się nie podlegać żadnej wątpliwości. Każdy zatem Polak, dla którego nie jest obojętne, jak się ta przyszłość ukształtuje, musi zająć w tym wypadku postawę czynną, winien bezwzględnie oddać swój głos do urny.

Zobowiązując swoich zwolenników do wzięcia udziału w głosowaniu, PSL chce nie tylko zachęcić społeczeństwo do zajęcia czynnej postawy wobec związanych z losami Narodu i każdego obywatela zagadnień politycznych, nie tylko o poddanie Narodu egzaminowi z politycznej sprawności i dojrzałości, które próbuje się z różnych stron stawiać pod znakiem zapytania, ale także o wskazanie najwłaściwszej formy postępowania tym demokratom polskim, co by chcieli zademonstrować przeciw obecnej rzeczywistości polskiej, którzy zatem nie mają zamiaru głosować 3 razy „tak".

DLACZEGO DWA RAZY „TAK"?

W społeczeństwie naszym jest sporo ludzi ustosunkowanych krytycznie do różnych przejawów życia społeczno - politycznego. Część tych niezadowolonych — to reakcja sanacyjno-faszystowska i ta będzie głosować 3 razy „nie". Tych ludzi przekonywać nie mamy siły ani zamiaru. Jest jednak nawet wśród najszczerszych demokratów sporo ludzi, którzy — nie zastanawiając się nad praktyczno - politycznymi skutkami swego postępowania, zamierzają również odpowiedzieć 3 razy „nie". Ma to być ich zdaniem najlepsza, bo najostrzejsza forma protestu przeciwko obecnym stosunkom w kraju. Ludzie ci, kierując się wyłącznie nerwami a nie kategoriami realnej polityki, nie zdają sobie sprawy z tego, że — włączając się dobrowolnie do obozu reakcji — nie tylko zwiększają tym samym jego siłę liczebną, ale wzmacniają również pozycję stronnictw zblokowanych i opóźniają stabilizację stosunków w Państwie. Stosunki te bowiem dopóty nie będą mogły ustalić się na stopie pokojowej, dopóki obóz reakcji będzie stanowił groźbę dla ustroju demokratycznego.

Gdyby okazało się, że większość, czy choćby znaczniejsza część Narodu nie chce ani „utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej", ani też „utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej", gdyż odpowiedziała „nie" na pytanie drugie i trzecie, to mniejszość zyskałaby w ten sposób najlepszą legitymację do rządzenia wbrew woli reakcyjnej większości. Boć jest jasne, że żaden prawdziwy demokrata ani z dokonanych już reform społecznych, ani też z zachodnich granic na rzecz Niemiec rezygnować nie może.

Odpowiedź „nie" na pytanie drugie (reformy) i trzecie (granice) nie może być i nie będzie traktowana jako wyraz niezadowolenia ze sposobu przeprowadzenia reformy rolnej lub unarodowienia przemysłu, czy też z całości nowych granic Państwa, lecz tylko jako oznaka reakcyjnego nastawienia. Żaden tedy rozsądny Polak-demokrta nie odpowie przecząco na pytanie drugie, a tym mniej na trzecie, bo taka odpowiedź byłaby w końcowym wyniku nie demonstracją polityczną, lecz raczej gwoździem do trumny demokratycznej Polski Ludowej. Nikt zresztą nie powinien łudzić się, że jego odpowiedź „nie" na odnośne pytanie spowoduje jakąś zmianę dotychczasowej polityki w przedmiocie dokonanych już reform społecznych lub zmian granicznych.

(Dokończenie na str. 6)

Tygodniowy przegląd polityczny

„Wielka czwórka" podejmuje obrady

Minął miesiąc od odroczenia konferencji paryskiej. Ministrowie Byrnes, Mołotow i Bevin przybywają do Paryża, by wespół z gospodarzem konferencji, francuskim ministrem Bidault, podjąć przerwane 17 maja obrady.

Narady mają zadecydować czy wielkie mocarstwa pójdą wreszcie na zgodną współpracę, czy dojdzie między nimi do grożącego konfliktem rozdarcia. Toteż cała umęczona wojną ludzkość spogląda na nie z ogromną uwagą.

Powagę nastroju podkreśla fakt odwoływania się w wywiadzie dla prasy amerykańskiego min. Byrnes'a *do potrzeby modlitwy o powodzenie obrad* — zwrot bardzo rzadko słyszany w języku dyplomatycznym, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

W czasie miesięcznej przerwy w obradach ministrów, prowadzili je, ich zastępcy. Na porządku ich obrad znalazło się aż 55 spraw, jednakże zarys porozumienia osiągnięto jedynie w sprawie zawarcia *traktatu pokojowego z Finlandią*. Brytyjskie próby ruszenia z martwego punktu sprawy byłych kolonii włoskich przez wysłanie delegacji mocarstw do Cyrenejki i Trypolitanii dla zbadania nastrojów ludności, zostały zniweczone przez stanowisko amb. ZSRR Gusiewa, który uznał wyjazd za niecelowy twierdząc, że delegaci mogliby conajwyżej poznać pogląd urzędników tamtejszych na to zagadnienie a nie istotną wolę ludności.

15-go czerwca podjęli ministrowie rozmowy, stalając ich porządek dzienny. *Obejmie on zagadnienia: traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią;* ponadto przewiduje się dyskusję *na temat Niemiec i Austrii*, z którą Stany Zjednoczone pragną koniecznie zawrzeć pokój, aby sprzymierzeni mogli wycofać wojska z Bałkanu i Włoch. Wielka Brytania natomiast wysuwa projekt rozczłonkowania Niemiec na 11—12 autonomicznych państw tworzących razem Związek Niemiecki, kontrolowany przez trwającą 25 lat okupację wojskową mocarstw. Stany Zjednoczone obiecują poparcie tego projektu.

W przededniu konferencji *Bułgaria* zgłosiła żądanie przyłączenia do niej północno-wschodniej prowincji greckiej — Tracji. dla uzyskana dostępu do morza Egejskiego i wysyła swego przedstawiciela do popierania tego wniosku.

Warto dodać, że w tym względzie obecny rząd bułgarski w niczym nie odbiegł od polityki straconych jako zdrajców bułgarskich kollaboracjonistów z Filoffem na czele, którzy uzyskali tą prowincję od Niemców za czasów przynależności Bułgarii do państw „osi". Liga arabska zażądała przyznania sobie powiernictwa nad Libią i Trypolitanią. Grecja domaga się oficjalnie włoskiego Dodekanezu. Jugosławia wysyła delegcję do popierania roszczeń do Triestu. Z przeciwnymi wnioskami wyślą delegację zapewne Włosi. W ten sposób obecna konferencja paryska będzie miała więcej „interesantów" do przyjęcia niż poprzednia.

Kongres brytyjskiej Partii Pracy

Jak u nas Święto Ludowe — tak w *Anglii Kongres Partii Pracy* odbywa się rok rocznie tradycyjnie w Zielone Święta. Tegoroczny kongres ważny jako pierwszy po zeszłorocznym zwycięstwie wyborczym i objęcia samodzielnie rządu kraju, odbył się przy udziale 1100 delegatów reprezentujących 3¼ miliona członków. Przewodniczył prezes partii dr Laski. Przemówienie sprawozdawcze z prac rządu i programowe wygłosiło szereg ministrów z premierem *Attlee* i min. *Bevinem* na czele.

Mowa Bevina stanowiła obronę przed zarzutami wysuniętymi przez pewien odłam partii z głośnym orędownikiem jak najściślejszej współpracy z ZSRR Zilliacus'em na czele i oskarżającym Bevina o prowadzenie polityki imperialistycznej i antyradzieckiej, domagającymi się w rezolucji potępienia polityki Bevina. Była ona zarazem — wraz z wygłoszoną w znacznie ostrzejszej formie mową parlamentarną w debacie nad polityką zagraniczną — określaniem stanowiska polityczno W. Brytanii przed podjęciem konferencji paryskiej. *Bevin sprzeciwił się uchwaleniu rezolucji stwierdzającej, że „jedyną nadzieją na zachowanie trwałego pokoju jest droga międzynarodowego socjalizmu"*, oraz że „rząd kontynuuje nadal tradycyjną politykę partii konserwatywnej za granicą, t. zn. politykę mocarstwową", wobec czego rezolucja ponagla „powrót do zagranicznej polityki Partii Pracy, polegającej na poparciu elementów socjalistycznych i antyimperialistycznych na całym świecie".

Bevin powiedział, że gdyby ta rezolucja została uchwalona przez konferencję, nie można wątpić z jaką interpretacją spotkałaby się ona jutro. Gdy pojedzie znowu w piątek do Paryża, byłoby to interpretowane jako cenzura polityki, którą on starał się prowadzić.

W *sprawie Hiszpanii* Bevin powiedział: „Jestem przekonany, że gdyby inne państwa nie mieszały się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, Franco byłby już dawno ustąpił. Hiszpanie obawiają się panicznie wojny domowej; stracili bowiem w swojej wojnie cywilnej więcej ludzi, aniżeli W. Brytania w czasie wielkiej wojny. Jestem przekonany, iż polityka jaką prowadziliśmy w stosunku do Hiszpanii — była słuszna. Podkreślam, że rezolucja, jaką ma powziąć obecna konferencja, popierająca sankcje ekonomiczne, których ofiarą padnie szary człowiek, nie jest rzeczą rozsądną. Następnie Bevin sprzeciwił się ustępowi rezolucji domagającemu się nawiązania bliższych stosunków z Rosją, gdyż zdaniem jego takie określenie nasuwało by myśl, że on dotąd nie ustosunkował się do Rosji przychylnie. „Czy jest ktoś na tej konferencji, ktoby w sensie historycznym uczynił więcej dla zrealizowania tej rezolucji aniżeli ja?" — zapytał. Następnie przytoczył przykłady zwalczania polityki Lloyd George'a i interwencyjnej polityki Churchilla. Zwalczał każdą próbę zerwania negocjacji z Rosją. Podziękowaniem zgotowanym mu za to przez komunistów, była próba rozbicia tej jedności, nad budową której tak długo pracował. „Zilliacus mówi — ciągnął Bevin — że nie zrobiłem nigdy próby zawarcia traktatu z Rosją. Wie on bardzo dobrze, jak się rzecz miała, gdyż składałem w Izbie sprawozdanie. Omawiałem w Moskwie sprawę tego traktatu. Zaproponowałem rozciągnięcie go na 50 lat, dyskutowałem i omawiałem punkty, w których brytyjskie i rosyjskie interesy się spotkały. Co więcej mogę uczynić? Odbywałem również rozmowy z radzieckim ambasadorem, lecz nie osiągnąłem żadnego rezultatu. Dla zacieśnienia stosunków handlowych z Rosją przeprowadziłem rozmowy z Molotowem, a sir Cripps gotów był polecieć do Moskwy celem dalszego prowadzenia tych rokowań. Czy po tych wyjaśnieniach możecie nam coś zarzucić?"

W sprawie Niemiec Bevin podkreślał zrozumienie przyczyn żądania przez Francję oderbania Niemcom Zagłębia Ruhry dla unicestwienia ich potencjału wojennego, której ofiarą padła Francja 3-krotnie w ostatnich 70 latach. Zdaniem jego należałoby raczej użyć produkcji Ruhry dla zasilenia zniszczonych wojną krajów jak Francja, Włochy czy Jugosławia.

Podkreślając dalsze przeciwstawianie się rozdzieleniu Europy i i zapowiadając dalszą walkę przeciw temu — Bevin powiedział: „Zarzucono nam, iż chcemy utworzyć blok zachodni. Nie wywierałbym niepotrzebnie presji na sojusz z Francją czy z mocarstwami zachodnimi, ponieważ cały czas działałem w tym kierunku, *by nie dzielić Europy na dwa obozy*". — Mówię obecnie do Stalina i Mołotowa: „Nie będziemy dzielić Europy! Powołajmy komisję, która dotrze do wszystkich rejonów w Niemczech, a będzie to krok pierwszy do rozwiązania sytuacji. W tym też celu dążymy do zawarcia pokoju z Austrią.

Niech wojska sprzymierzone opuszczą basen naddunajski i inne części Europy. Niech się handel rozwija i niech towary płyną kanałami i rzekami. Będzie to najlepsza droga do zagojenia ran, zadanych przez Hitlera".

Po przemówieniu Bevina rezolucja krytykująca politykę zagraniczną Partii Pracy *została wycofana*.

Jak w latach ubiegłych tak i obecnie na kongres zgłoszoną była *rezolucja o przyjęcie partii komunistycznej do Partii Pracy*. Na wniosek prezydium została ona *odrzucona* przygniatającą większością w stosunku 1:5.

Następnie tą samą mniej więcej większością *uchwalono wniosek nie przyjmowania w przyszłości propozycji przyłączenia się jakiejkolwiek innej partii do Partii Pracy*. Min. Morrison uzasadnił stanowisko prezydium tym, że Partia Pracy wierzy w rządy konstytucyjne i system parlamentarny *komuniści natomiast nie pojmują tych instytucji w ten sposób.*

Ustrój zaś brytyjski — dodał — zezwala na swobodne krytykowanie rządów i domaganie się jego zmiany o ile większość obywateli uzna go za nie odpowiedni.

W ostatnim dniu na kongres przybył jeden z członków delegacji brytyjskiej wysłanej do Indji w sprawie zmiany ich formy rządu i wszczął debatę nad polityką kolonialną Anglii. Kongres potępił dotychczasowy wyzysk kolonii przez imperium brytyjskie, witając z uznaniem podjętą przez rząd próbę usamodzielnienia Indji, nazywając misję gabinetową w tej sprawie *najpiękniejszą kartą w dziejach imperium*. Jeszcze przed tym premier Attlee oświadczył, że nawet gdyby Indie zechciały wyjść z brytyjskiej wspólnoty narodów — W. Brytania poda im przyjazną dłoń pomocy jako wolnemu narodowi.

Po ostatnich wyborach

Kraje, które w ostatnich tygodniach dokonały u siebie wyborów parlamentarnych, nie ustabilizowały dotąd swych rządów.

We Francji zebrała się konstytuanta już dwukrotnie wybierając na przewodniczącego kandydata socjalistów *Auriol'a*, a na jego zastępców 2 komunistów, 2 postępowych katolików 1 radykała i 1 członka np. partii wolności. Rządu jednak dotąd nie utworzono. Postępowi katolicy — jako najsilniejsza partia, — wysunęli *Bidault'a* na premiera. Socjaliści w zasadzie byliby skłonni go poprzeć. Oczekiwana decyzja komunistów zapadła 15-go: komuniści popierając blok trzech stronnictw odmówili poparcia na premiera przedstawicielowi postępowych katolików, wymagając kandydatury socjalistów: Gouin'a lub Auriol'a.

(TAK i NIE)

(Dokończenie ze str. 5)

KTO NIE Z NAMI, TEN PRZECIWKO NAM

Jeśli natomiast ktoś życzy sobie zmian w zakresie polityki wewnętrznej, to powinien zdawać sobie sprawę, że tylko organizacje polityczne, a nie poszczególne jednostki — każda wedle swego widzimisię — są powołane do kierowania akcją polityczną. Musi zatem — w interesie dobra ogólnego i dla zapewnienia realizacji swoim zamiarom — podporządkować osobiste chęci i poglądy temu stronnictwu, którego ideologia, program czy, taktyka odpowiada mu najbardziej. W życiu społeczno - politycznym znaczy tylko wysiłek zorganizowany i bez organizacji, w pojedynkę niczego tutaj zdziałać się nie da, tak jak nie można też niczego osiągnąć, zachowując bierną i bezczynną postawę. Ta właśnie bierność i bezczynność umożliwia skuteczne działanie innym, choćby stanowili oni mniejszość; jest działaniem nie tylko na szkodę własną, ale także i całego społeczeństwa oraz demokracji. Ludowładztwo — to naród należycie zorganizowany i czynny, społeczeństwo stanowiące bezkształtną masę, rozproszkowane i bierne, musi być rządzone przez „wodzów" i „tyranów".

Wniosek praktyczny: wszyscy Polacy winni pośpieszyć 30 czerwca do urn, ci zaś, którzy solidaryzują się z polityką PSL, muszą odpowiedzieć raz „nie" i dwa razy „tak". Kto nie posłucha powyższego wezwania, zdać sobie winien sprawę z tego, że działa na korzyść naszych przeciwników!

Karb

Wiejski Ruch Kobiecy
w Małopolsce i na Śląsku

Polityczny ruch kobiecy wiejski jest sprawą stosunkowo młodą, ale sprawą, która wyszła od dołów, od wsi w Małopolsce, w latach m. w. 1934-tych, a przebywszy całe góry trudności zwycięsko, dziś już rozchodzi się w szerz i wzdłuż po całej Polsce.

Pierwsze Sekcje powstawały zupełnie same z siebie jako odruch kobiet wiejskich. W politycznych stronnictwach wiejskich od dawna było trochę kobiet. We Lwowie wielkiej sławy kobieta Maria Wysłouchowa, w Kongresówce, Dziubińska, Kosmowska, późniejsze posłanki ludowe. To były wybitne, ale pojedyńczo występujące kobiety i do tego niewiejskiego pochodzenia. Na wsiach też już od dawna spotykało się w Ruchu Ludowym kobiety, jednak w tych czasach nie było jeszcze mowy o jakimś wielkim politycznym wiejskim ruchu kobiet. Masy kobiece wiejskie spały sobie spokojnie. Dopiero Wojna Światowa poruszyła je z grubsza, zmusiła do zastanowienia się nad wielu problemami z wojną związanymi, przegnała nieraz z domu w dość dalekie okolice.

Po wojnie widać na wsi kobiety we wszystkich organizacjach oświatowych, gospodarczych, a nawet politycznych, oczywiście tylko w szeregach zwyczajnych członków. Ale i to jeszcze nie jest jakiś świadomy swoich celów i swojego programu wiejski ruch kobiecy, to dopiero jego zaczątki. — W przebudzeniu się ruchu kobiecego ogromną rolę odegrały koła młodzieży i właściwie im ruch ten ma do zawdzięczenia powstanie swoje. Koła młodzieży w orbitę swojej działalności wbrew przesądom wsi, zaczęły wciągać dziewczęta wiejskie. Ach co to się wtedy działo, kiedy siedzącą dotąd aż do zamążpójścia, za piecem u matki dziewczynę, nagle świat zobaczył na zebraniu, rozprawiającą o „niebabskich rzeczach" n. p. o budowie domu ludowego, o założeniu spółdzielni i t. p.

Dziewczęta, będące w Kołach z biegiem lat zaczęły przechodzić do Stronnictwa i tam jak w Kołach Młodzieży tworzyć Sekcje. Była wtedy organizacja samodzielna kobieca Koła Gospodyń, ale do niej ani nie mogła, ani nie chciała iść żadna samodzielnie myśląca kobieta wiejska. Tam w Kołach Gospodyń szalała wtedy najgłupsza Piłsudczyzna, bezmyślne chwalenie wodza, dyktatura i przekupstwo dusz ludzkich, za konkursowego prosiaka, za wyjazd darmowy do Spały, za wieczornicę i darmochową kolację po zjeździe.

Rozmaici rozmaicie odnieśli się do Sekcji Kobiet Wiejskich. Najwięcej niezadowolenia obudziły wśród księży, tu znowu szło o Akcję Katolicką, tarpała nas także władza starościńska, po powiatach, policja. Ale i u swoich działaczy nie wszędzie znalazłyśmy należyte zrozumienie. E, co tam kobiety! wystarczy jak strojnie ubrane stawią się licznie na wiec, na zjazd, na uroczystość A potem hajda do garnków do chałupy! Ale teraz już trudno było odgrodzić kobietę od organizacji, przeciwnie mimo wszelkich trudności jak prześladowanie obcych i wrogów, jak brak funduszów na pracę, jak brak sił inteligenckich Sekcje rosły niczym grzyby po deszczu. Kobiety same niosły swoją organizację od wsi do wsi, nie oczekując zgoła na niczyją pomoc. W roku 1936 miałyśmy już swoją Okręgową Sekcję Kobiet z dr. Kotową, jako przewodniczącą na czele. Został opracowany pierwszy Regulamin Sekcji Kobiet, który następnie po zatwierdzeniu go przez Zarząd Okręgowy stał się podstawą prawną naszej organizacji.

Ośrodkami rozwoju Sekcji Kobiet były w woj. krakowskim powiaty myślenicki, bocheński, sądecki, brzeski, tarnowski i inne. Ale i w woj. lwowskim wiejski Ruch Kobiecy z każdym dniem przybierał coraz większe rozmiary. Pomału też zaczął przesiąkać w Kieleckie, a później w Poznańskie i t. d. aż wreszcie Ruch ten stał się sprawą ważną, którą zajął się w roku 1939 Naczelny Komitet Wykonawczy naszego stronnictwa. Poszerzono nasz regulamin, oficjalnie uznano wtedy Sekcje Kobiet jako formę organizacyjną politycznego Ruchu Kobiecego Wiejskiego. Niestety wojna nie pozwoliła nam realizować bogatego programu pracy, jaki sobie nakreśliłyśmy.

Nie zamarł jednak Wiejski Ruch Kobiecy w czasie okupacji, ale w okresie konspiracyjnym wzmocnił się a dojrzał jeszcze.

Już w roku 1939 w jesieni, w środowisku krakowskim, zorganizowało się Kółko Kobiet Ludowczyń, które za cel postawiło sobie zapełnić wielką lukę w tym Ruchu, przygotować zastęp inteligenckich sił do pracy wśród kobiet wiejskich po wojnie. Kółko to nawiązało bardzo szybko kontakt ze „Społem" i pod osłoną tej organizacji rozpoczęło na bardzo szeroki zasięg zakrojoną pracę kobiecą na wsi. Wydział lustracyjny „Społem", jak śmiali się niektórzy, stał się nagle „Wydziałem spraw kobiecych", jednak w roku 1944 Niemcy zorientowali się, co to jest ta robota „kobieca" i zakazali działalności kobiecej. Ale do tego czasu wśród kobiet wiejskich ugruntowała się już organizacja podziemna, swoja, Ludowy Związek Kobiet, która miała za cel czynną walkę z okupantem, oraz podnoszenie na najwyższy poziom wiejskich rzesz kobiecych.

W wolnej Polsce wróciłyśmy do dawnej formy, do Sekcji Kobiet PSL.

Ma to swoje dodatnie, ale i ujemne strony. Uważamy jednak, że Ruch Ludowy raczej zyskał-na takim obrocie rzeczy. Jesteśmy wszyscy pod jednym dachem, czujemy swoją wielką liczbę. Kobiety wnoszą do pracy organizacyjnej bardzo dużo świeżej inicjatywy i wiele ciekawych pomysłów, poszerzają zakres pracy na pracę społeczną, organizacyjnie młodsze, mniej wyczerpane walką, więcej mają zapału do pracy.

Ujemną stroną jest ciągłe jeszcze spychanie spraw kobiecych przez mężczyzn na plan jak najdalszy, pomniejszanie wartości pracy kobiecej w organizacji, niedopuszczanie kobiet do wyższych stanowisk organizacyjnych, czasem nawet istne patronowanie robocie kobiecej przez mężczyzn. Sądzimy jednak, że pomału stosunki te będą się układały coraz lepiej, tym bardziej, że z każdym dniem zwiększa się w szeregach naszych liczba kobiet. W woj. krakowskim np. nie ma już powiatu, w którym by nie było Sekcji, a i woj. rzeszowskie dzielnie za nami kroczy naprzód. Śląsk też, po przebrnięciu pierwszych trudności organizacyjnych, poszerza wzdłuż i w głąb polityczną robotę kobiecą. Przed paru dniami odbył się tam, śladem dwóch bratnich województw, woj. kurs dla kobiet, w którym wzięło udział około 50 członkiń. Prace idą w kierunku podniesienia uświadomienia politycznego i społecznego kobiety wiejskiej. Dużo pracy i czasu poświęcamy zagadnieniu opieki nad dzieckiem, sprawom zdrowia, ostatnio np. pow. limanowski z nakładem ogromnym pracy zorganizował u siebie 2-tygodniowy kurs hygieny dla przeszło 40 kobiet delegatek gminnych, które w przyszłości zajmą się opieką nad zdrowiem we wsiach swoich.

Żebyśmy jednak mogły przyśpieszyć odbudowę Polski, w szeregach naszych muszą stanąć wszystkie kobiety wiejskie. To mało z tego, że mąż jest zapisany do Koła, mąż za żadną z nas babskiej roboty nie zrobi!

Organizacja nasza w tej chwili napotyka i na pewno długo będzie jeszcze napotykała na trudności, ale nie wolno nam się tym zrażać, przeciwnie, to nas musi pobudzać do jeszcze gorętszej pracy, abyśmy wszystkim mogły powiedzieć: mimo tak niekorzystnej atmosfery, tyleśmy jednak potrafiły zrobić!

Koledzy nasi, ludowcy, winni nam pomóc w naszej pracy i w naszym borykaniu się z trudnościami, mają przecież więcej organizacyjnego doświadczenia.

Małopolska jak była kolebką Ruchu Kobiecego, tak ma ambicję iść na przedzie tego dziś już wielkiego Ruchu.

H. MIERZWINA

Książka idzie na wieś

Odrodzenie duchowe wsi oparte na budzącej się świadomości polityczno-społecznego stanowiska chłopa w Państwie, pociąga za sobą szereg objawów wtórnych i stwarza szereg problemów. Mamy w tym wypadku na myśli zaspokojenie rosnących wciąż potrzeb kulturalnych wsi w dziedzinie słowa drukowanego. Fakt istnienia tych potrzeb jest niesporny. Nie ulega również wątpliwości, że dalsze ich stwarzanie leży w interesie zorganizowanych mas chłopskich. Chodzi tylko o wypracowanie systemu, o zorganizowanie racjonalnej dostawy słowa drukowanego. Prasa codzienna i periodyczna jest zagadnieniem odrębnym, wymagającym innych rozwiązań w skali planowania ogólnokrajowego, niż problem książki i jej docieranie do wsi.

Zorganizowanie czytelnictwa książek wśród mas chłopskich, należy, powiedzmy to wyraźnie, do samych chłopów. Nie rozwiąże tego problemu planowana z góry, sieć księgarń rozdzielczych, która byłaby rozsądzana jedynie pod kątem ideowych, czy handlowych założeń i interesów instytucji, któraby zadanie to na siebie przyjęła. Życie samo wskazało kierunek pracy. Chłop sam ujmuje w swoje ręce organizację poszczególnych księgarń, a to za pośrednictwem swoich organizacyj oświatowych, spółdzielni spożywców i nauczycielstwa.

Tą drogą należy iść. Dowodzi tego 233 istniejących w Polsce księgarń spółdzielczych, stworzonych oddzielnie, zgodnie z potrzebami terenu przez 3 wyżej wymienione aktywne czynniki mas chłopskich. „Wici", spółdzielczość i nauczycielstwo stworzyły już sieć księgarń dla chłopów. Niewątpliwie Związek Samopomocy Chłopskiej również weźmie udział w tej pracy. W miastach i okręgach przemysłowych bratnią współpracą służą organizacje robotnicze, sieć rozrasta się od dołu, upowszechnia. Regułą jest powstawanie spółdzielczej księgarni w ośrodku powiatowym. Dalsze rozdrabnianie akcji byłoby nie celowe, gdyż siedziba powiatu w okręgu rolniczym jest zawsze ośrodkiem zbytu płodów rolnych i zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe miast — komunikacja zatem jest ułatwiona i umożliwia rozwój czytelnictwa wiejskiego bez potrzeby tworzenia wiejskich punktów sprzedaży, pozbawionych zdrowych podstaw gospodarczych.

W ten sposób stworzona powszechna sieć księgarstwa spółdzielczego wymaga istnienia dwóch ważnych nadbudówek. Jedną będzie centrala gospodarcza (więc np. Oddział księgarski, czy Oddział materiałów piśmiennych), z reguły prowadzonych przez księgarnie oraz hurtowy tani zakup, drugą będzie właśnie instytucja wydawnicza w dziedzinie książki, która działalność swoją oparłaby gospodarczo na placówkach księgarskich, które ją powołały, a pod względem polityki sortymentowej byłaby jak najsilniej związana z potrzebami terenu, nie odczuwając jednak twórczej myśli promieniującej ogólnie od instytucji naukowych, central oświatowych itp.

Droga została już wytknięta wolą chłopa i robotnika. Należy teraz tylko zdwoić wysiłki i skierować jak najsilniejszy strumień zdrowej literatury na wieś, która tak długo była tej strawy pozbawiona.

NASZA BURSA

Apel Tow. Opieki nad młodzieżą chłopską

W »Tygodniku Powszechnym« z dnia 19 maja b. r. w artykule »A jednak warto« p. *Krasicka Sabina*, stwierdza że na jej apel, w sprawie zakładania internatów dla kształcącej się młodzieży »poruszyła sumienie obywatelskie Samopomocy Chłopskiej« i ta uruchomiła bursę w Krakowie, przy Placu Groble 7.

Niestety szanowna Autorka została błędnie poinformowana, gdyż internat wyżej wymieniony nie wyrósł tak cudownie szybko, jak grzybek po deszczu, i nie należy do Samopomocy Chłopskiej. Towarzystwo opieki nad młodzieżą chłopską, do którego należy bursa, *powstała w oparciu o ideologię Polskiego Stronnictwa Ludowego*, jeszcze w roku 1943, z inicjatywy chłopskiej inteligencji. — *Celem tego Towarzystwa, jest tworzenie i przydzielanie stypendiów i uruchamianie internatów, gdzie młodzież wiejska, kształcąca się w szkołach średnich, znalazłaby odpowiednie warunki do pracy, oraz odpowiedni kierunek wychowawczy.*

Wszystkim wychowawcom znane są tak często nie odpowiednie »stancje« gdzie młodzież wiejska jest często wykorzystywana, gdzie nie ma odpowiednich warunków do zdrowego rozwoju fizycznego, a jeszcze częściej i duchowego. Wskutek złych warunków i otoczenia młodzież wiejska, a tym samym wieś i Państwo ponosi olbrzymie straty, tracąc często cenny materiał ludzki, tracąc w ten sposób wybitnych pionierów postępu kulturalnego i gospodarczego. Taki stan rzeczy nie może dalej być tolerowany, wykształcona młodzież chłopska musi być wsi zwrócona, musi z tą wsią utrzymywać ścisły kontakt duchowy, musi pracować dla jej dobra na jakimkolwiek znajdzie się stanowisku.

Dlatego też, Towarzystwo Opieki nad młodzieżą chłopską, już w czasie okupacji, przemyślało i przedyskutowało ten palący problem. Opracowało plan wychowawczy i statut w duchu ludowym, w którym między innymi jest przewidziane że »domy młodzieżowe« bursy, mają służyć jedynie dla dzieci stałych i czynnych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W lutym 1945 r. Towarzystwo to, ujawniło się i wystarało się u władz wojewódzkich o trzy duże domy dla młodzieży. *Niestety pierwszy z nich, przy ul. Wybickiego 60 po dokładnym remoncie i oczyszczeniu, na kilka dni przed jego otwarciem odebrała nam (włamawszy się siłą) rada zakładowa elektrowni miejskiej.* Drugi inna znowu dziś uprzywilejowana warstwa społeczeństwa. Pozostał nam jeden duży ładnie położony dom, po Tow. Szkoły Ludowej, który na przeciąg 10 lat Towarzystwo wydzierżawiło. Dom ten jednak wskutek silnej detonacji niedaleko znajdującego się mostu i pobytu w nim wojsk, został zupełnie zniszczony, wymagał gruntownego remontu.

Dzięki subwencji Ministerstwa Oświaty i ofiarności niektórych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, Towarzystwo od ubiegłej jesieni przeprowadza stopniowo remont budynku. Niestety wskutek szalonej drożyzny, wszystkie finanse tymi drogami zdobyte wyczerpały się, a na remont kuchni, wykończenie łazienek i urządzenie sal (brak nam zupełnie łóżek, krzeseł, stołów) brak jest zupełnie funduszów. Jednak aby historia się nie powtórzyła, od 15 marca mieszkają już dziewczynki z różnych szkół średnich w prymitywnych wprawdzie warunkach, mając jednak dużo słońca, powietrza i nadziei, że od wakacji będzie lepiej. Mieszka ich już cała 40-stka z różnych powiatów wojew. krakowskiego.

Sądzimy, że oprócz członków grodzkiego Koła PSL przyjdą nam z pomocą Koła gromadzkie, Zarządy Powiatowe tak PSL jak i »Wici«. Obecnie nie brak sposobności. Składki i zbiórki na oświatę w całym miesiącu jubileuszowym PSL na pewno dadzą ładne rezultaty. Stwórzmy więc odpowiednie warunki zdobywania tej oświaty młodzieży naszej, niech nie marnuje swoich sił i umiejętności, niech wzrasta w zdrowej atmosferze i pod kierunkiem ludzi ideowych, wychowuje się na zdrowych fizycznie i duchowo obywateli państwa, których nam obecnie tak dużo potrzeba.

Wznawiamy na ten cel zaczęty łańcuch prasowy, uprzejmie prosimy o wpłacenie chociażby drobnych kwot wymienionych w nim obywateli i następujących spółdzielni: w Mogile, w Krzesławicach, w Ruszczy, w Skawinie, w Wieliczce, w Spół. R. H. w Miechowie w Tarnowie, w Nowym Targu, w Olkuszu, w Brzesku, w Bochni, w Dąbrowie, Tarnowskiej, w Kazimierzy Wielkiej, w Wadowicach i wszystkie inne, w których pracują ludzie rozumiejący i doceniający wartość wychowania i stworzenia dzieciom wsi lepszych warunków.

Każdą najmniejszą nawet sumę, można przesłać *na konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Kraków, Pijarska 1. Nr. konta 2785 lub wpłacić w sekretariacie bursy, czynnym codziennie od godz.* 3—5 Kraków, Groble 7 I. p. Nr. pokoju 2.

Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad młodzieżą chłopską.

Zarząd Pow. PSL w Gdyni

W dniu 2 czerwca br. na walnym Zjeździe powiatowym PSL *w Gdyni* wybrano Zarząd Powiatowy PSL na miasto, port i powiat Gdynia, w następującym składzie: prezes Kazimierz Jasicki, zastępca Michał Stępień i Wacław Mejer, sekretarz dr Alojzy Faliński, skarbnik Wiktor Weronowicz, poza tym wybrano członków Zarządu, ich zastępców, Komisję rewizyjną i sąd partyjny.

Lokal PSL w Gdyni znajduje się przy **ul. Świętojańskiej 77.**

O powojennych zwyczajach

W dziale „Glossy i notatki" dorzuca katowicka „Odra" (Nr 16 z 2 czerwca) następujący przyczynek do dziejów współczesnej Polski:

„Pisarze śląscy zaczęli wydawać własny dodatek literacki pod redakcją komitetu, na czele którego stanął znany poeta chłopski. Ponieważ jednak był inny kandydat na to stanowisko, którego Związek Literatów nawet nie przewidział, pewna organizacja partyjna wysłała do gazety partyjnej, przy której ukazywał się wspomniany dodatek, pismo o takiej treści: — „Zwrócił się do nas towarzysz partyjny (tu następuje nazwisko i imię, adres i telefon owego drugiego kandydata) z prośbą o poparcie jego kandydatury. Przewidziany na redaktora tego dodatku ob. (tu następuje nazwisko obecnego redaktora, owego poety chłopskiego) jest członkiem PSL, a przed rokiem 1939 współpracował z grupą ONR na Śląsku".

Tyle treść pisma. Najpikantniejsze to, że żona popieranego gorliwie przez komórkę partyjną kandydata, także zresztą pisarka, jest też członkinią PSL, z czego robi się zarzut natury politycznoideowej komu innemu. Drugi zarzut, a mianowicie współpraca z ONR jest ordynarną, kłamliwą denuncjacją i epilog (zakończenie — uw. Red.) jej będzie niewątpliwie dla kłamcy przykry. Zadenuncjowany w ten sposób jest jednym z członków chłopskiej grupy literackiej „Wieś i jej pieśń" oraz działaczem pewnej, skrajnie lewicowej organizacji chłopskiej sprzed wojny. Wiersze swoje drukował m. in. w jedynym wówczas piśmie literackim na Śląsku, które później ideowo połączyło się z pismami obozu narodowego. Czy ten szczegół jednak wystarcza, by dla personalnej (osobistej — uw. Red.) wygranej piętnować dobrego pisarza i rzetelnego Polaka, który po lewej stronie barykady budował swój wiersz i swój światopogląd?

Złe obyczaje. Tfu i tyle".

NOWY ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. W KRAKOWIE

Dnia 5 maja 1946 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakwie.

Zarząd Koła złożył sprawozdanie ze swej działalności za ubiegły okres. Na wniosek Komisji Rewizyjnej Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium, po czym odbyły się wybory do nowego Zarządu Koła, w skład którego weszli: Bulskiewicz, dr Furet, Błoński, Polcz, Fedorowicz i Budzyński. Dnia 11 maja br. na konstytuującym się zebraniu Zarządu Koła przewodniczącym Koła został wybrany Błoński, sekretarzem Polcz i skarbnikiem Fedorowicz.

Równocześnie nowoobrany Zarząd Koła zwraca się z apelem do inwalidów wojennych, którzy dotąd nie zapisali się na członków naszego Związku, aby bezzwłocznie uczynili to w biurze Zarządu Koła w Krakowie przy ul. Biskupiej 1. 18.

Pamiętajcie o funduszu organizacyjnym

Podziękowanie

Za oddanie czci pamięci najdroższego męża mojego ś. p. Władysława Kojdra uprowadzonego przez niewiadomych bandytów, w dniu 17 września 1945r. i w okrutny sposób zamordowanego, którego pogrzeb po ekshumacji zwłok odbył się z domu rodzinnego na cmentarz w Przeworsku dnia 1 czerwca b. r.

Szczególnie gorąco dziękuję delegacjom PSL i „Wici" władz centralnych, Okręgu Krakowskiego, i Rzeszowskiego. Również Związkowi Rew. Rady Głównej Rady Okręgowej w Krakowie i Rzeszowie i Oddziałowej w Przeworsku. Związkowi Gos. „Społem" Okręgu w Rzeszowie i Oddziału w Przeworsku, Spółdzielniom okolicznym, Szkole Spółdzielczej w Chłopicach, Uniwersytetowi Ludowemu w Gaci, Batalionom Chłopskim, Szkole Spółdz.—Rolniczej na Wysokiej, Żeńskiej Szkole gosp. Wiejskiego w Albigowej, Szkole powszechnej w Grzęsce, Orkiestrom z Markowej i cukrowni w Przeworsku, chórowi prof. Smyki, Duchowieństwu ze Świętoniowej i Przeworska, Nauczycielstwu i Stronnictwu Ludowemu w Przeworsku.

A najbardziej serdecznie pragnę podziękować członkom miejscowego Koła PSL i „Wici" oraz sąsiadom bliższym i dalszym za ofiarny i pełen serca wysiłek przy wprowadzeniu zwłok do domu rodzinnego, dekoracji zewnętrznej i pięknej dekoracji kwiatowej nad trumną, jak również za serdeczne przyjęcie delegacji przybyłych w przeddzień pogrzebu.

Oraz wszystkim koleżankom, kolegom, krewnym, znajomym i uczestnikom pogrzebu, również za okazanie mi głębokiego współczucia — składam tą drogą jak najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Żona z córką i synkiem

Pamiętajcie o sierotach, których ojcowie zginęli z rąk hitlerowców.

Książka idzie na wieś

(Dokończenie ze str. 7)

Oczywiście, zorganizowanie księgarstwa powszechnego nie wyczerpuje problemu zaspokojenia kulturalnych potrzeb wsi i miast. Pozostaje kwestia czytelnictwa obiegowego, którego organizacją winny się zająć organizacje ludowe, oświatowe i młodzieżowe oraz spółdzielnie i szkoły. Pozostaje żywe słowo sceniczne i prace świetlicowe. I ta sprawa jest rozwiązywana we własnym zakresie na powyższej płaszczyźnie. Wszystkie te problemy zasługują na szersze omówienie.

Teraz już możemy mówić mocno i wyraźnie. I będziemy mówili. Co więcej, będziemy robili. Już robimy.

Aktualność naszych postulatów ludowych

I.

Gdy zamieszczony w czasie poprzedniej wojny, bo w 1917 r. artykuł mój w „Piaście" na temat bardzo wtenczas na czasie, bo omawiający potrzebę zaradzenia brakowi wyrobów odzieżowych przez rozwinięcie przemysłu tkackiego, sprawił, to, że dzięki Wł. Długoszowi i Andrzejowi Średniawskiemu, b. posłom, którzy się zagadnieniem przeze mnie poruszonym zajęli, do tego stopnia, że zorganizowali następnie fabrykę „Len" w Krośnie, jest to dostatecznym dowodem na to, że i obecnie, gdy sytuacja jest taka sama jak i po tamtej wojnie, że wyrobów tekstylnych czyli włókienniczych jest wielki brak, musimy o tym myśleć, mówić i pisać, aby wynaleźć sposób usunięcia tych wielkich niedomagań obecnej doby.

Wojna nas zniszczyła pod każdym względem, to fakt wszystkim nam dobrze wiadomy. Zniszczenia te są wszędzie aż nadto widoczne. Ale sprawiła ona i to, że pewne nasze postulaty ludowe, o które walczyliśmy i dopominaliśmy się bądź to w programie Stronnictwa, bądź to w prasie i na rozlicznych wiecach i zebraniach, wojna je zaktualizowała i przyśpieszyła tak szybko i radykalnie, że tego nawet nie spodziewaliśmy się.

Mieliśmy trzy olbrzymiej wagi i znaczenia sprawy do załatwienia, a mianowicie: 1) to reforma rolna; 2) spolszczenie miast naszych, a 3) uprzemysłowienie kraju naszego.

Reforma rolna i spolszczenie miast zostały już częściowo załatwione. Reszta to jest w rolnictwie komasacja i melioracja zostaną dokonane w czasie późniejszym. Również odbudowa i uporządkowanie zniszczonych miast w miarę środków finansowych i fizycznych będą doprowadzone do właściwego stanu. Pozostaje nam jeden z największych i najważniejszych postulatów do przeprowadzenia, załatwienia i unormowania, tj. uprzemysłowienie kraju. Wielka to sprawa! Niesłychanie ważna i bardzo a bardzo aktualna. Obecnie wszystkie nasze myśli, wszystkie nasze wysiłki każdego dobrego obywatela, szczerego patrioty, prawdziwego Polaka w tą wielką dziedzinę muszą być skierowane! Każdy z nas musi w tej sprawie pomagać w miarę swoich sił i możności. Kto może, niech pomaga pieniędzmi, kto nie może finansowo, niech daje pracę fizyczną, a kto do tego się nadaje, niech przychodzi z fachową pracą umysłową. Każdy winien w tym dziele brać swój udział, nikogo nie powinno brakować. My mamy zwyczaj składać obowiązki pracy na kogoś, a sami patrzeć, oczekiwać obojętnie i biernie i dlatego też takiego naszego postępowania widzimy skutki. Narzekamy na kogoś, choć sami jesteśmy najczęściej współwinni. z

Reforma rolna, to największe dzieło dla nas chłopów, została dokonana. Chłopi otrzymali ziemię, bo ona im się słusznie i po sprawiedliwości należała. Ale reforma rolna nakłada teraz na nabywców ziemi obowiązki. Jakie? Oto takie:

1) Uprawa buraków cukrowych dla przemysłu cukrowniczego, abyśmy wszyscy w kraju mieli cukru pod dostatkiem.

2) Hodowla owiec dla produkcji wełny dla dania potrzebnego surowca przemysłowi sukienniczemu, futrzanemu, kożuszniczemu, rękawiczniczemu i kuśnierskiemu.

3) Uprawa roślin włóknistych, lnu i konopi dla przemysłu tkackiego, powroźniczego itp.

Takie są nowe obowiązki nas, małych rolników i na wielkich ich nie włożymy, gdyż ich nie ma.

Buraki uprawiają chłopi w naszej okolicy aż miło i dostarczają je do cukrowni w Przeworsku w dużej ilości. Owce, niektóre wsie jak Kosina i Białobrzegi i inne w łańcuckim powiecie hodują i wełnę przerabiać dają do Rakszawy, a okolica Żołyni, Grodziska i Leżajska trudni się uprawą lnu i przetwórstwem go przemysłem domowym, lecz jest to nie wystarczające. To za mało absolutnie.

Moim zdaniem należy produkcję przetwórstwa lnianego powiększyć albo przy fabryce sukna w Rakszawie przez wytwarzanie płócien różnego rodzaju z lnu i konopi dla zaspokojenia potrzeb ludności sąsiednich powiatów i miejscowego, albo też założyć filię fabryki „Len", której zadaniem jest zakładanie i tworzenie nowych w miarę potrzeby fabryk, gdzie się tego okaże potrzeba. Ponieważ fabryka „Len" w Krośnie ma już w tej dziedzinie doświadczenie i siły fachowe, należy je tu w nasze skierować strony, a to celem rozszerzenia tego przemysłu, jako też dania możności nauki i pracy ludności tutejszej i uniknięcia opłaty transportu lnu w dalsze strony, który tu powinien być przerobiony, gdyż w bliższej i dalszej okolicy jest on uprawiany i byłyby w przyszłości na zwiększenie jego uprawy stworzone dobre warunki, na czym nam powinno zależeć.

Słowa niniejsze kieruję pod adresem Ministerstwa Przemysłu, dyrekcji fabryki „Len" w Krośnie i sukna w Rakszawie z prośbą o zrealizowanie projektu powyższego, bowiem na śp. Długosza i jego kolegów liczyć już nie możemy, a własne siły finansowe nie są w tym celu wystarczające. Daję ze siebie tyle, na co mnie stać, więcej trudno dać, o tym zainteresowani zechcą pamiętać jeśli ich łaska i ochota.

Jan Sobek z Handzlówki

Poświęcenie Domu Ludowego w Pogwizdowie

W drugi dzień Zielonych Świąt odbyła się w *Pogwizdowie*, powiat Bochnia, podniosła uroczystość otwarcia Domu Ludowego. W uroczystości wzięły udział okoliczne wsie i poczty ze sztandarami. Przemawiał miejscowy *ks. proboszcz Kapusta*, zachęcając do dalszej pracy na niwie społecznej. Następnie zabrał głos p. *Ryncarz*, przedstawiając dzieje Ruchu Ludowego na przestrzeni lat 50. Imieniem nauczycielstwa *mówił p. Lon* z Bochni, zachęcając do kształcenia się. Imieniem „Wici" przemawiał w pełnych zapału słowach p. *Matus*. Gospodarzem całej imprezy był wójt i przewodniczący komitetu budowy p. *Dusza*.

Deklamacje i śpiewy urozmaicały przebieg uroczystości, a taneczna zabawa w nowopoświęconym domu była miłym jej zakończeniem.

Uczestników wraz z komitetem podejmował ksiądz Proboszcz w swym gościnnym domu.

Przepiękna pogoda, zalesione wzgórza i barwne stroje ludowe, były malowniczą oprawą tej pięknej uroczystości.

Teresa Niwicka

Uchwała konferencji wojewódzkiej PSL w Bydgoszczy

Na konferencji w Bydgoszczy w dniu 1 czerwca 1946 r. uchwalono następującą rezolucję:

Konferencja Zarządu Wojewódzkiego oraz prezesów i sekretarzy Zarządów Powiatowych woj. pomorskiego, odbyta w dniu 1 czerwca 1946 r. *w Bydgoszczy, solidaryzuje się w całej pełni ze wszystkimi uchwałami, powziętymi przez Radę Naczelną PSL* na posiedzeniach w dniach 26 i 27 maja 1946 r.

Zebrani zapewniają, że z całą gorliwością i nieustępliwością pracować będą nad realizacją poleceń i wskazań Rady Naczelnej, *odpierając wszelkie zakusy rozbicia zwartości szeregów Stronnictwa.*

Granice walk politycznych

Poniżej podajemy urywek z artykułu pod takim tytułem z łódzkiego dziennika socjalistycznego: „Kurier Popularny" (Nr 153 z 4 czerwca):

„Nawet pobieżna obserwacja naszego życia wskazuje, że nazbyt często niektórzy działacze nie wyczerpują, w związku z kłopotami i trudnościami, wszystkich argumentów właściwych, że zdradzają pochopność do rozstrzygnięć łatwych. Posiadamy przeciwników, którzy nie rezygnują z najbardziej brutalnych form walki i dlatego nie możemy sobie pozwolić wyłącznie na łagodny system działania. Argument siły fizycznej — należy to podkreślać zawsze i niezmiennie — jest jednak w ustroju demokratycznym czymś ostatecznym i zawsze, jak każda walka, działa wyniszczająco na obydwie zwalczające się strony... Pogłębianie zdobyczy ustrojowych musi być dwukierunkowe. Z wrogami należy walczyć tak, jak na to pozwalają demokratyczne formy działania. Wewnątrz obozu demokratycznego natomiast trzeba jeszcze ustawicznego wysiłku, który czyniłby tę formę rządzenia atrakcyjną (przyciągającą — uw. Red.) dla ogółu ludności i oddziaływał wychowawczo, przekonywał, wyjaśniał, oswajał z demokratycznymi urządzeniami".

W sprawie Kopca Kościuszki

Komitet Kopca Kościuszki odbył pod przewodnictwem prezesa inż. Rollego posiedzenie. Na wstępie przewodniczący złożył sprawozdanie z usiłowań oswobodzenia Kopca, stanu, w jakim się on znajduje i z funduszów zebranych i jego uporządkowanie. Po objęciu Kopca przed kilku dniami, okazało się, że dzięki pracom zabezpieczającym w latach 1937—39 utrzymał się on w dość dobrym stanie. Rozpoczęte też zostały już roboty około oczyszczenia Kopca z rozrośniętej roślinności a w dniach następnych nastąpi umocnienie szkarp, naprawa wodociągu, rozbiórka bunkru na szczycie i umieszczenie z powrotem usuniętego przez Niemców kamienia. Zaangażowany został dozorca. Mogą się odbywać wycieczki na Kopiec, przedewszystkim zbiorowe. Komitet uprosił inż. Chmaja z Zarządu Miejskiego na kierownika robót konserwacyjnych, ustalił cenę wstępu (5 zł., dla zbiorowych 2 zł. od osoby), uchwalił wydanie pocztówek i broszur pamiątkowych.

W sprawie aktualnej, gdzie ma być umieszczona panorama Racławicka, komitet stanął na stanowisku, że najodpowiedniejszą miejscowością jest Kraków, z którym czyn racławicki jest silnie związany.

Wczasy nauczycielskie

W lipcu i sierpniu czynne będą wczasy nauczycielskie w Szklarskiej Porębie ad Jelenia Góra w turnusach 14-dniowych w domu wypoczynkowym „Zuzanna", ul. 3go Maja.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Początek każdego turnusu przypada na 1 i 15 każdego miesiąca. Przy zgłoszeniu należy załączyć zadatek w kwocie 200 zł., podać numer legitymacji służbowej z oznaczeniem władzy wystawiającej, miejsce i stanowisko służbowe oraz nazwę kolejowej stacji wyjazdowej (celem przesłania bezpłatnego biletu kolejowego). Opłata dzienna będzie wynosiła około 160 zł. z tym, że znaczna część będzie pokryta z funduszów Ministerstwa Opieki Społecznej „Wczasy".

Zgłoszenia i informacje — Zarząd Okręgu ZNP., Kraków, ul. Szewska 20.

Udział kobiet wiejskich

w estetycznym wyglądzie sklepu spółdzielczego

Jesteśmy spółdzielcami i w handlu, czy to dobre, czy złe czasy na świecie panują trzymamy się zawsze tych samych zasad. Klienta do naszego sklepu nie mamy zamiaru ściągać ani wyszukaną hałaśliwą reklamą, nie kłaniamy się w pas nikomu, od drzwi nie wołamy „całuję rączki" — „padam do nóżek" itp.

Sprawiedliwą wagą, sprawiedliwą ceną, doborowym towarem i pod każdym względem rzetelną obsługą niejako mówimy do klienta: skoro ci się wszystko u nas podoba, wstąp w nasze szeregi spółdzielców i wspólnie z nami myśl i pracuj, aby każdemu z nas pojedyńczo i wszystkim nam wspólnie było lepiej żyć na świecie.

W pojęciu rzetelności obsługi mieści się nakaz obsługi czystej, higienicznej, brud bowiem jest rozsadnikiem mnóstwa chorób, nieczyste obchodzenie się z artykułami spożywczymi pociąga za sobą takie choroby, jak czerwonka, cholera, tyfus brzuszny itp.

Brud w sklepie spożywczym jest strasznym przestępstwem społecznym, jeśliby któraś ze spółdzielni miała przez brud szerzyć choroby w okolicy — lepiej, aby w owej okolicy o spółdzielczości nikt nie wiedział.

Ale my nie tylko chcemy mieć spółdzielnie czyste, higieniczne, chcemy, aby nasze spółdzielnie były ładne, piękne, estetyczne, aby ładnym swoim wyglądem klientów do siebie przyciągały, żeby kupujący w nich człowiek mógł nasycić swój zmysł piękna ich wyglądem, a kto tego zmysłu nie posiada, aby mógł go sobie na pięknym wyglądzie naszej spółdzielni wyrobić. Aby czyniąca w spółdzielni zakupy gospodyni miała najlepszy przykład ładu, porządku i estetyki i wzorując się na przykładzie spółdzielni taki sam ład zaprowadzała u siebie w kuchni i spiżarni. Ażeby długimi wieczorami przesiadujący w spółdzielniach naszych, zwłaszcza wiejskich — mężczyźni tak się do używania popielniczek, wycieraczek i innych higienicznych przyborów przyzwyczaili, aby i w domu nie mogli się obejść bez tego. Spółdzielnia jako organizacja ma ludzi zaprawiać do współżycia i współdziałania bardzo pięknych zalet społecznych, sklep spółdzielczy między innymi, winien zaprawiać ludzi do: czystości, ładu i piękna.

Naturalnie, że do pracy w tej dziedzinie zobowiązani są wszyscy członkowie Spółdzielni, ale tak się już w świecie utarło, że królową ładu, porządku i piękna czynią ludzie kobietę i ją za te sprawy obciążają odpowiedzialnością, czy to w prywatnym jej domu, czy we wsi, czy w instytucji itd. Skoro choćby raz w dane miejsce stąpiła jej noga, za czystość tego miejsca, ład i porządek i ładny jego wygląd odtąd już odpowiada kobieta.

Spółdzielnie nasze tak miejskie jak i wiejskie wiele pozostawiają do życzenia pod względem ładu, porządku i ładnego wyglądu — do prawdy tej po cichu, wszyscy gotowi jesteśmy się przyznać, wiele wysiłków szło nawet w tym kierunku, aby stan ten zmienić, poprawić, ale że akcja nie udała się w 100% to tylko dlatego, że nie wciągnięto do niej większych rzesz kobiecych, że do sprawy tak ważnej nie zdołano należycie rozbudzić kobiety.

Wciągając do spółdzielczości kobiety, winno im się oddać w ręce sprawę czystego i estetycznego wyglądu spółdzielni, niechby się nią wreszcie ktoś szczerze i poważnie zajął.

S. M.

Sierota

W młodzieńczym wieku w daleką stronę
Wichrami wojny byłem zagnany.
Obce mi było słowo pieszczone,
Najdroższej mojej matki kochanej.

Ni uścisk ojca, ni głos rodziny,
Nie doszedł do mnie, nie dał pociechy,
Skazany byłem — Boże jedyny,
Porzucić cień mej rodzinnej strzechy.

Kiedy widziałem na łonie matki,
Pieszczone dziecię, tom rozbolały
Rwał się do niego — jakbym ostatki
Pieszczot chciał wydrzeć dziecinie małej!

Matko, ja żyłem pamięcią Twoją
I przypomnieniem Twojej pieszczoty:
W czarnej rozpaczy byłaś mi zbroją,
Świecącą jasno, jak promień złoty.

Lecz gdym powrócił do ojcowizny
Kędy zastałem zamknięte wrota,
Serce me nowe okryły blizny
Bom poznał teraz, żem jest sierota!...

ZYGMUNT WRONA

Czołg na środku gościńca

W *Tomicach*, wiosce tuż pod Wiadowicami, „odpoczywa sobie" na środku gościńca, tak ważnego w komunikacji, czołg i to już od roku. Ciekawi jesteśmy, czy też znajdzie się jaka władza, która poleci komu należy, usunięcie tej przeszkody?

Listy ze wsi

„A naszą bronią jest książka"

W pow. miechowskim w gromadzie Tropiszów odbyła się ciekawa uroczystość — otwarcie biblioteki Koła Ludowego. Inicjatywa utworzenia tej biblioteki wyszła od Sekcji Kobiet. Uciułane 10.000 zł postanowiły przeznaczyć na ten chyba najpiękniejszy z celów, na zakupno książek dla wsi!

Ale niezbyt gładko szło z wykonaniem... bo to na tyle spraw potrzebne są pieniądze.

— E, co tam książki, lepiej zróbcie za te pieniądze „święcone", to się choć wspólnie naród ucieszy".

Inni radzili przeznaczyć tę sumę na budowę domu ludowego, jeszcze inni na sztandar.

Kobiety jednak trwały przy swoim no i zakupiły te książki.

Ledwie książki do wsi dojechały, już ludzie się na nie rzucili. Mężczyźni wyrywają sobie podręczniki naukowe o rolnictwie, warzywnictwie, z weterynarii, hodowli bydła. Każda z kobiet znów chciała pierwsza przeczytać podręcznik z zakresu higieny i pielęgnacji chorego, czy z zakresu wychowania. Młodzież znów, zwłaszcza chłopcy, rozkoszują się historią powstania wszechświata! Inni znów podziwiają książkę opisującą historię postępu na świecie. Są i dzieci szkolne, bo i dla nich też tu znajdują się książki. Okazuje się, że zapał do czytania jest tak wielki, że chyba z miejsca zabraknie książek... a z czytaniem jest tak, że jak człowiek w nim zasmakuje, to go tylko coraz bardziej łaknie...

— Położcie ludzie książki — mówi przewodnicząca Sekcji, musimy je skatalogować, oprawić, chcemy zrobić uroczyste otwarcie tej biblioteki!

Dnia 19 maja odbyła się właśnie ta uroczystość.

Na udekorowanej trybunie złożyły członkinie Sekcji Kobiet w bieluśki obrus okryte duże zawiniątko. Uroczystość otwarł i zagaił prezes miejscowego Koła ludowego. Następnie przemawiała **H. Mierzwina** i imieniem Woj. Sekcji Kobiet rozcięła sznury i rozwinęła biały obrus na zawiniątku. Na trybunie teraz leżał stos książek, wszystkie oprawne w zielony papier. Książki te pokropił święconą wodą, aby zbożnemu celowi służyły, ks. wikary z Igołomi. Następnie zabrał głos ob. Nita i w pięknym przemówieniu stwierdził, że chłopi przez długie lata okupacji mieli możność przekonać się, jaką potęgą jest wiedza. U stóp powstałej z martwych Ojczyzny, złożyli chłopi swoje karabiny. „Naszą bronią muszą być teraz książki; wiedza, postęp!"

Oprócz tych i wielu jeszcze innych przemówień, program uroczystości urozmaicały śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych i młodzieży. Pod koniec uroczystości nastąpiło składanie datków pieniężnych na bibliotekę oraz książek i zapisywanie się w księdze fundatorów biblioteki tropiszowskiej. Parę godzin trwała ta podniosła i niezwykła uroczystość, na którą przybyła także ludność z wiosek okolicznych.

Dzieci proszą o książki szkolne

Otrzymaliśmy zamieszczone poniżej pismo i zwracamy się z gorącym apelem do naszych Czytelników o pomoc, t. zn. o składanie w Redakcji książek dla dzieci jodłowskich:

Kochana Redakcjo!

My, dzieci polskie w Jodłowie, w większości repatrianci z ZSRR, zwracamy się do Kochanej Redakcji z wielką prośbą. Mamy szkołę, chcemy się dużo uczyć. Brak nam jednak podręczników.

Pani nasza opowiadała nam, że często Redakcje różnych pism przychodzą dzieciom z pomocą. My więc także z ufnością zwracamy się do Kochanej Redakcji prosząc gorąco o jakiekolwiek podręczniki i książki do czytania. Jest nas niedużo, bo wszystkich 25, z tego 15 w kl. I, 2 w kl. II, 3 w kl. III, 5 w kl. IV. Mogą to być podręczniki z języka polskiego, geografii, przyrody, historii i dużo, dużo prosimy książek do czytania, mogą też być różne pisemka. zresztą będziemy z pewnością cieszyć tym co nam Szanowna Redakcja przyśle. Wierzymy, że Kochana Redakcja przyjdzie nam z pomocą i codziennie wyglądać odpowiedzi będziemy.

Dzieci ze Szkoły Powszechnej w Jodłowie

Jodłowo, dnia 3. VI. 1946 r.

Publiczna Szkoła Powszechna
Jodłowo
poczta Międzylesie
powiat Bystrzyca

Pomoce dla szkół rolniczych

i Uniwersytetów Ludowych

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowało pomoc dla bibliotek i świetlic szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych.

W ciągu ostatnich miesięcy zakupiono i rozesłano: książek rolniczych: tytułów — 25, ilość egzemplarzy 25.767 — książek społeczno-oświatowych i pedagogicznych: tytułów — 16, ilość egzemplarzy 11.610. Ogółem zakupiono i rozesłano 37.377.

Uzyskano z Ministerstwa Informacji i Propagandy przydział 200 aparatów radiowych dla szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych.

Uzyskano również z Ministerstwa Informacji i Propagandy przydział płyt w ilości 2.252 sztuk, dla szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych.

Uzyskano za pośrednictwem Ministerstwa Zdrowia środki apteczne z darów UNRRA dla apteczek szkół rolniczych.

Spółdzielczość organizuje rzemiosło

W Centrali Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. stworzono referat uspółdzielczenia rzemiosła. Referat ten obejmie instruowanie i organizowanie spółdzielni pracy w rzemiośle oraz spółdzielni pomocniczych, tworzonych przez samodzielnych rzemieślników.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt, za 1 wiersz mm . . . 10.— „
W tekście na str. 3-szpalt, za 1 wiersz mm . . . . 25.— „
Drobne ogłoszenia słowo 10 zł., najmniej . . . . . 100.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.

Prenumerata wynosi:
z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 50 zł
„ „ półrocznie . . . . . 100 „
„ „ rocznie . . . . . 200 „

Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu z datą nadchodzącej niedzieli.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. [illegible] M-[illegible]